

GAZETA
wyborcza
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI
wyborcza.pl

Środa, 27 marca 2024 | Redaktorka prowadząca Katarzyna Ozga | Cena gazety 6,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 73.10567, 1

Nakład 56 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

Świat

Katastrofa w USA

Mierzący 2,5 kilometra długości most w Baltimore zawalił się, gdy w jego filar wpłynął statek handlowy. Władze wprowadziły stan wyjątkowy ▶ 10

Polska

Doradcy prokuratora

Dariusz Barski jako prokurator krajowy miał pięcioro doradców, ale tylko dwóch było prokuratorami. Pozostała trójka to spece od wizerunku ▶ 7

Kultura

Dwie Polski na Malcie

Miesiąc przed rozpoczęciem Biennale w Wenecji uwaga świata sztuki skupiła się na nowym Biennale na Malcie. Co pokazała tam silna polska reprezentacja? ▶ 16-17

Ekonomia

Glapiński przed Trybunał



Posłowie Koalicji 15 Października złożyli w Sejmie wniosek o Trybunał Stanu dla Adama Glapińskiego. „Zrobił z NBP przystawkę PiS” – tłumaczy ▶ 13

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



FOT. REUTERS/ABDUL SABOOR

Temat dnia

STRACH O IGRZYSKA W PARYŻU

Po zamachu w Rosji Francja wprowadziła najwyższy poziom alertu, Niemcy analizują zagrożenie. W obu krajach odbędą się największe masowe imprezy tego roku – igrzyska olimpijskie i piłkarskie Euro. Na zdjęciu: antyolimpijski protest pod Pałacem Luksemburskim w Paryżu, 24 marca 2024 r. ▶ 4-5

Fundusz Sprawiedliwości

ABW u Ziobry

We wtorek rano ABW na zlecenie prokuratury weszła do domów polityków Suwerennej Polski. Przeszukania mają związek ze śledztwem dotyczącym Funduszu Sprawiedliwości.

Katarzyna Bielecka
Ewa Ivanova

Wczoraj rano funkcjonariusze ABW przeszukali domy posłów Suwerennej Polski: Zbigniewa Ziobry, Dariusza Mateckiego, Michała Wosia i Marcina Romanowskiego. Chodzi o sprawę dotacji z Funduszu Sprawiedliwości przyznawanych za czasów rządu PiS.

W śledztwie zgromadzono już 99 tomów akt, sprawa ma charakter kryminalny, a nie polityczny – jak przekonywał podczas konferencji prasowej Prokuratury Krajowej jej rzecznik Przemysław Nowak. Przeszukania odbyły się w 25 lokalizacjach. Zatrzymane zostały cztery osoby: trzy to byli urzędnicy Ministerstwa Sprawiedliwości, jedna była beneficjentem Funduszu. Według Radia ZET chodzi o księdza Michała Olszewskiego, który kieruje fundacją Profeto. – Sprawa jest rozwojowa, nie można wykluczyć, że za-

rzuty będą stawiane kolejnym osobom – mówi Nowak.

Co wolno Ziobrze

Informację o przeszukaniach podali w mediach społecznościowych politycy związani z Suwerenną Polską. – To było najście na dom posłów, parlamentarzystów, w tym śmiertelnie chorego pana ministra Zbigniewa Ziobry – mówił Mariusz Błaszczak na zorganizowanej w Sejmie konferencji polityków PiS i SP. Politycy Zjednoczonej Prawicy utrzymują, że wszystkie dokumenty dotyczące Funduszu Sprawiedliwości znajdują się w Ministerstwie Sprawiedliwości. A akcja „Koalicji 13 Grudnia” i „bodnarowców Tuska” ma przesłonić to, że Donald Tusk nie wypełnił zapowiadanych w kampanii wyborczej stu konkretów.

Posel Marcin Warchoł (SP) wspominał, że do przeszukania potrzebne jest uchylenie immunitetu. Wy-

nika to jego zdaniem z opinii, którą w 2014 r. napisał prof. Marek Chmaj dla Biura Analiz Sejmowych. Warchoł przekonywał, że prokuratura za czasów Ziobry szanowała zasady konstytucji, nie przeszukała domu marszałka Senatu Tomasza Grodzkiego. Nie wspominał, że w 2017 r. przeszukała dom posła KO Stanisława Gawłowskiego.

Według rzecznika Prokuratury Krajowej immunitet dotyczy osoby posła, nie chroni natomiast zajmowanych przez niego pomieszczeń czy jego mieszkania lub domu.

Archipelag z Funduszu

Fundusz Sprawiedliwości miał służyć ofiarom przestępstw, stał się symbolem wykorzystywania

publicznych pieniędzy do celów politycznych. W Prokuraturze Krajowej od końca stycznia działa powołany przez prokuratora generalnego Adama Bodnara zespół śledczych nr 2, który bada nieprawidłowości związane z funkcjonowaniem Funduszu. Na czele stoi warszawska prokuratorka Marzena Kowalska, w przeszłości zastępczyni prokuratora generalnego Andrzeja Seremeta, za Ziobry zdegradowana do prokuratury niższego szczebla.

Prokuratorzy analizują zawiadomienia dotyczące Funduszu Sprawiedliwości, które w ostatnich latach zostały skierowane do poszczególnych prokuratur w kraju, a także wyniki kontroli Funduszu prowadzonej przez Najwyższą Izbę Kontroli.

Fundacja Profeto ks. Olszewskiego buduje w warszawskim Wilanowie wielofunkcyjny ośrodek Archipelag z salą widowiskową, kaplicą, studiami nagraniowymi, reżyserkami, serwerowniami, biurami, salonami terapii grupowej i salą teatralną, a także „mieszkaniami interwencyjnymi dla ofiar przestępstw”. Z Funduszu dostała blisko 100 mln zł. ●

• Co mówią o przeszukaniach konstytucjonaliści ▶ 3

Fundusz
Sprawiedliwości
miał służyć ofiarom
przestępstw,
stał się symbolem
wykorzystywania
publicznych pieniędzy
do celów politycznych

Bartosz T.
Wielński



Polak i Węgier

Według nowego prezydenta Węgier Tamása Sulyoka jego ojciec László po wojnie został skazany przez stalinowski sąd na śmierć, bo jako sędzia udzielił rozvodu żonie komunistycznego dygnitarza. W efekcie ojciec prezydenta ukrywał się przez 10 lat. Niezależni węgierscy dziennikarze twierdzą, że to wierutna bzdura. László Sulyok nigdy nie został skazany. Ukrywał się z obawy przed rozliczeniem za działalność w Węgierskiej Partii Narodowo-Socjalistycznej, jednej z formacji wchodzących w skład ruchu strzałokrzyżowców, który od 1944 r. pod kuratelą hitlerowskich Niemiec rządził Węgrami i odpowiadał m.in. za deportacje pół miliona węgierskich Żydów do KL Auschwitz-Birkenau.

Z opublikowanych przez tygodnik „HVG” dokumentów wynika, że Sulyok senior był szefem struktur partii w środkowych Węgrzech. Latem 1944 r., gdy trwały deportacje Żydów, pisał w prasie, że w kraju wreszcie jest „trochę świeżego powietrza”, że Węgrzy są u siebie znowu „panami”. Zachował też się list wysłany przez niego do jednego z burmistrzów, w którym domaga się przekazania partii mieszkania, z którego deportowano Żydów. Jego syn, od niespełna miesiąca prezydent, twierdzi, że to kłamstwa, orbánowska

propaganda kontratakuje niezależnych publicystów, wyciągając im przeszłość ich krewnych.

Czy ta awantura powinna nas obchodzić? Owszem, bo w piątek w Starym Sączu z prezydentem Sulyokiem spotkał się prezydent Andrzej Duda. Wspólnie obcho-

dzili dzień przyjaźni polsko-węgierskiej. Czy polski prezydent powiedział węgierskiemu gościowi o konieczności mówienia prawdy o przeszłości, nawet jeśli dotyczy uwikłania jego ojca w Holocaust? Wątpię i żałuję, bo jeśli chodzi o prawdę o Holocauście, prezydent często zabierał głos.

– Nie godzi się patrzeć, jak zakłamywana jest prawda historyczna – mówił na obchodach rocznicy wyzwolenia KL Auschwitz-Birkenau w 2020 r. W niedzielę prezydent Duda uroczystie nadawał portowi lotniczemu w Rzeszowie imię Ulmów, bohaterskiej rodziny, która ukrywała Żydów i została za to w 1944 r. zamordowana przez Niemców. Ale Duda zabierał głos tam, gdzie chodziło o Polaków, w dyskusji o polskich postawach – nie tylko chwalebnych – wobec Holocaustu. Szerszej refleksji, jak widać, zabrakło. Bo gdyby była, do spotkania z węgierskim prezydentem w ogóle by nie doszło.

Nie tylko z powodu zakłamywania historii. Węgry grają otwarcie po stronie Rosji. Lista grzechów premiera Viktora Orbána jest długa.

Z tak rządzonym krajem, z takim premierem i z takim prezydentem Polska powinna umacniać przyjaźń? ●



Przechodzimy od chłodnych relacji do stosunków, które chyba należałoby określić mianem zimnych

TOMASZ ORŁOWSKI

wieloletni ambasador Polski, szef Protokołu Dyplomatycznego i wiceminister spraw zagranicznych, o odmowie ambasadora Rosji na wezwanie do polskiego MSZ w związku z rosyjską rakietą, która 24 marca naruszyła polską przestrzeń powietrzną

Rozmowa ► 6

Wzgórze Świątynne Ramadan w cieniu wojny



FOT. REUTERS / LATIFEH ABDELLATIF

Jerozolima. Palestyńczycy przed meczetem Al-Aksa, jedną z najważniejszych świątyń muzułmańskich na świecie, świętują ramadan, który zaczął się 10 marca.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Drogie jak kakao

250

PROC.

o tyle wzrosła cena kakao od końca ubiegłego roku. Na nowojorskiej giełdzie doszła już do 9,6 tys. dol. za tonę.

Ceny kakao przebiły cenę miedzi, która kosztuje 8,7 tys. dol. za tonę

Więcej ► Wyborcza.biz

Ukończenie Sagrada Família coraz bliżej Magnes w Barcelonie

Trudno o bardziej niezwykłą budowlę niż Sagrada Família w Barcelonie, którą w 1883 r. na zamówienie katolickiego stowarzyszenia zaczął wznosić architekt Antonio Gaudí.

Bazylika, która wyrasta z gęstej zabudowy XIX-wiecznej, wielkomiejskiej dzielnicy Eixample, jest niezwykłym przykładem secesji w architekturze.

Świątynia od dawna jest głównym celem turystów odwiedzających Barcelonę – zwiedza ją trzy miliony przyjezdnych rocznie.

To arcydzieło myśli architektonicznej pozostaje jednak nieukończony. Architekt pracował nad Sagrada Família przez kilkadziesiąt lat, wielokrotnie zmieniał założenia, rozmach jego projektów onieśmiał, liczne detale architektoniczne wymagają niezwyklego dopracowania. Prace budowlane trwają z przerwami od 1940 r.

W roku 1926 pracę nad dziełem życia przerwała Gaudiemu gwałtowna śmierć pod kołami tramwaju. Pozostawił po sobie cztery ukończone wieże, jedną z trzech zaprojektowanych fasad, Fasadę Narodzenia, oraz projekt wielkich schodów prowadzących do bazyliki.

I właśnie 2026 r., okrągła rocznica śmierci Antonia Gaudiego, to data planowanego ukończenia budowy katedry. Upłyną wtedy 144 lata od



FOT. GETTY IMAGES

czasu położenia pierwszego kamienia. Prace wykończeniowe we wnętrzach świątyni mają potrwać do 2032 r.

To ambitne zadanie wyznaczyła sobie organizacja odpowiedzialna za prace budowlane, która ma za sobą m.in. ukończenie w grudniu 2021 r. budowy iglicy maryjnej zwieńczonej gwiazdą.

Jej prezes Esteve Camps podkreśla, że firma trzyma się ściśle za leceń architekta Gaudiego i w stu procentach chce zrealizować jego zamierzenia.

Ale ów projekt to rekonstrukcja pierwotnych planów Gaudiego. Cała dokumentacja, w tym gipsowe modele bazyliki, została zniszczona przez katalońskich anarchistów w czasie hiszpańskiej wojny domowej. Trudno więc mówić odtworzeniu wizji Gaudiego w stu procentach.

● **Anna S. Dębowska**

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34309783

Tomkowi Blicharskiemu

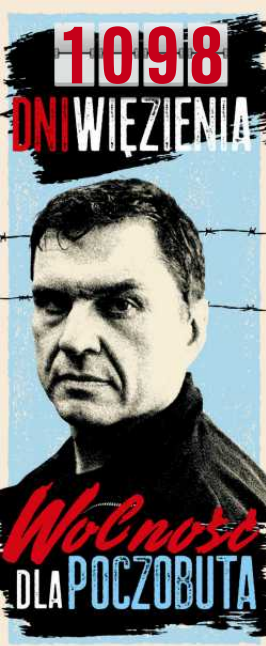
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Taty

składają

Ania i Krzysztof

Tomku jesteśmy z Tobą myśłami w tym trudnym czasie.



Czy można było wejść do posła Zbigniewa Ziobry?

Czy prokuratura mogła zlecić przeszukanie domów polityków chronionych immunitetem? Za czasów, gdy kierował nią Zbigniew Ziobro – tak. Gdy funkcjonariusze wchodzą do domu Ziobry, Suwerenna Polska protestuje. Tylko konstytucjonałści nie zmieniają zdania.

Ewa Ivanova
Agata Kondzińska

We wtorek rano funkcjonariusze Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego na zlecenie prokuratury przeszukali kilkadziesiąt miejsc, w tym domy posłów Suwerennej Polski: Zbigniewa Ziobry, Dariusza Mateckiego, Michała Wosia i Marcina Romanowskiego.

Przeszukanie ma związek ze śledztwem dotyczącym Funduszu Sprawiedliwości. Ludzie Ziobry natychmiast odnaleźli opinię prof. Marka Chmaja, który dowodzi, że immunitet poselski daje ochronę przed przeszukaniem mieszkania polityka.

Art. 105 ust. 2 konstytucji stanowi, że poseł nie może być pociągnięty do odpowiedzialności karnej bez zgody Sejmu. Przysługuje mu immunitet formalny. Prawnicy są zgodni: nie można przedstawić parlamentarzystę zarzutów bez uprzedniego uchylenia mu immunitetu. A więc brak zgody Sejmu wyklucza możliwość prowadzenia postępowania karnego przeciwko członkowi parlamentu (czyli prowadzenia śledztwa przeciwko osobie, postępowania sądowego i wykonawczego), a także aresztowanie czy zatrzymanie posła (chyba że zostanie złapany na gorącym uczynku).

Kontrowersje dotyczą natomiast innych czynności: przeszukania lokalu, zajęcia rzeczy posła czy kontroli operacyjnej. Część prawników uważa, że takie czynności wobec posła także wymagają uchylenia immunitetu. A przeszukanie pomieszczeń zajmowanych przez parlamentarzystę bez zgody Sejmu stanowi rażące naruszenie konstytucji.

Taki pogląd wyraził w 2014 r. w opinii prawnej dla Biura Analiz Sejmowych konstytucjonalista prof. Marek Chmaj. Według niego takie działania prokuratora mogą wypełniać znamiona przestępstwa przekroczenia uprawnień (art. 231 kk). Na tę opinię powoływał się we wtorek mec. Bartosz Lewandowski, związany z Ordo Iuris pełnomocnik byłego wiceministra sprawiedliwości Marcina Romanowskiego, którego mieszkanie także we wtorek przeszukano. Adwokat przywołuje także orzecznictwo sądów wskazujące, że nie można przeszkadzać domowi sędziego bez zgody sądu.

Prokuratura jest innego zdania. Jak tłumaczył podczas wtorkowej konferencji prasowej prok. Przemysław Nowak, rzecznik Prokuratury Krajowej, immunitet dotyczy osoby posła, nie chroni natomiast zajmowanych przez niego pomieszczeń czy jego mieszkania lub domu.



• **Zbigniew Ziobro, poseł Suwerennej Polski, był prokuratorem krajowym i ministrem sprawiedliwości w rządzie PiS**

FOT. MACIEK
JAŻWIECKI / AGENCJA
WYBORCZA.PL

Prokuratura za Bodnara: przypadek Ziobry

Śledztwo ws. Funduszu Sprawiedliwości zostało wszczęte 19 lutego, śledczy zgromadzili już 99 tomów akt. We wtorek zatrzymane zostały cztery osoby – trójka urzędników związanych z Ministerstwem Sprawiedliwości i beneficjent Funduszu. Prokuratura nie ujawnia zarzutów.

Przeszukania zostały przeprowadzone w 25 lokalizacjach. W ich toku zabezpieczono nośniki elektroniczne (komputery, tablety, telefony). Ziobry nie było w domu, próby kontaktu z rodziną okazały się bezskuteczne, dlatego czynności przeprowadzono w obecności innej wyznaczonej osoby.

– Nie wybijano okien – podkreślił rzecznik Prokuratury Krajowej Przemysław Nowak, dementując doniesienia europosła Suwerennej Polski Patryka Jakiego.

Drzwi domu byłego ministra zostały otwarte przez przełamanie zabezpieczeń, a wszystkie przeszukania ABW przeprowadzała w obecności prokuratorów, w obecności domownika lub tzw. osoby przybranej. Nowak odpierał zarzuty, że o przeszukiwaniu nie poinformowano: wówczas traciłoby sens. Dodał też, że osobom, których prawa zostały naruszone, przysługuje możliwość wniesienia zażalenia na postanowienie dotyczące przeszukania lub zatrzymania rzeczy.

– Sprawa nie ma zabarwienia politycznego, jest to sprawa kryminalna – mówił rzecznik PK. Podkreślał, że politycy Suwerennej Polski wypowiadający się o sprawie to osoby od-

powiedzialne za funkcjonowanie Funduszu Sprawiedliwości, a więc nie są bezstronni.

Jak było za Ziobry: przypadek Gawłowskiego

Za czasów Zbigniewa Ziobry prokuratura przeprowadzała wielokrotnie czynności wobec posłów bez uchylenia im immunitetu.

Wobec Krzysztofa Brejzy stosowano kontrolę operacyjną z użyciem Pegasusa, przeszukano dom posła KO Stanisława Gawłowskiego. Także w przeszłości sądy były przeciwne rozszerzającej wykładni immunitetu poselskiego – w przypadku przeszukania domu posła Jana Burego (PSL) sąd uznał, że przeszukanie nie jest formą ograniczenia wolności osobistej posła i prokuratura nie musiała występować o uchylenie immunitetu.

Mieszkanie Gawłowskiego przeszukane zostało trzy dni przed wigilią 2017 r. Senator akurat był z żoną w Warszawie, następnego dnia miał lecieć z Grzegorzem Schetną do Szczecina, by przedstawić kandydata na prezydenta miasta. Zamiast tego wrócił do rodzinnego Koszalina, gdzie czekali na niego agenci CBA i prokuratorzy.

W tym czasie koszański dom obserwowali ludzie z CBA. Prokuratura informowała wtedy: „Celem było uniemożliwienie dostępu do niego osobom trzecim, które mogłyby ukrywać bądź niszczyć ewentualne dowody przestępstwa”.

Sam Gawłowski w oświadczeniu dowodził: „Zostałem poinformowany, że mój dom w Koszalinie został zabezpieczony przez CBA, a w wyniku wspólnych ustaleń z prokuraturą zaraz po świętach Bożego Narodzenia nastąpi przeszukanie. Termin ten wynika z faktu, że obecnie nie ma nikogo w domu”.

„Z uwagi na dobro śledztwa konieczne jest szybkie zabezpieczenie dowodów, a uprzednie wystąpienie z wnioskiem o uchylenie immunitetu posła mogłoby prowadzić do ich ukrycia i mataczenia w sprawie” – informowała dowodzona przez Ziobrę prokuratura.

– Agentów w kominiarkach i z bronią było chyba z 20. Pięciu prokuratorów, no i oczywiście cały zestaw kamer

telewizyjnych przed domem – wspomina w rozmowie z „Wyborczą” Gawłowski. Przeszukanie sprzed domu posła relacjonowała TVP.

Tego samego dnia prokuratura pod wodzą Ziobry informowała: „Po godzinie 13 rozpoczęło się przeszukanie domu jednorodzinnego w Koszalinie należącego do posła Stanisława Gawłowskiego. Jest ono prowadzone w związku ze śledztwem dotyczącym przyjęcia przez posła łapówek o wartości co najmniej 200 tys. zł w czasie, kiedy pełnił funkcję wiceministra środowiska w rządach PO-PSL. Celem jest zabezpieczenie rzeczy, które mogą stanowić dowód w sprawie”.

W 2019 r. prokuratura wysłała do sądu akt oskarżenia. Zarzuciła Gawłowskiemu przyjmowanie „wyborczych kanapek” (plików banknotów), apartamentu na chorwackiej wyspie, kosztownych zegarków. Łapówki miały wynosić ok. 750 tys. zł. Sprawa wciąż jest w sądzie.

Konstytucjonalista nie zmienia zdania

Konstytucjonalista prof. Ryszard Piotrowski, który w 2014 r. wraz z Chmajem wypowiadał się o przypadku posła Burego, konsekwentnie przekonuje, że immunitet poselski wyklucza przeszukanie w domu parlamentarzysty. – Najpierw trzeba we właściwym trybie uchylić immunitet, a potem można podjąć czynności. Niestety, praktyka w tym kierunku nie poszła. I według mnie jest to niezgodne z prawem, włącznie ze stosowaniem technik operacyjnych, jak podsłuchy wobec parlamentarzystów – mówi prof. Piotrowski.

Jego zdaniem „jeśli mamy poważnie traktować instytucję immunitetu formalnego, to wszystko powinno być zgodnie z procedurami, których początkiem jest uchylenie immunitetu”.

– Trzeba się zastanowić, co jest ważniejsze. Założenie, że parlament składa się z samych przestępców, a nasze służby są krystaliczne, dlatego ufamy służbom, a nie przedstawicielom suwerena? – dodaje Piotrowski.

Przekonuje, że „pojęcia konstytucyjne, jak immunitet, nadają sens ustawom, a nie odwrotnie”. ●

Prawnicy są zgodni: nie można przedstawić parlamentarzystę zarzutów bez uprzedniego uchylenia mu immunitetu. Ale kontrowersje dotyczą przeszukania lokalu, zajęcia rzeczy posła czy kontroli operacyjnej

Strach o igrzyska w Paryżu

To będzie najważniejszy



Po zamachu w moskiewskiej Crocus City Hall Francja wprowadziła najwyższy poziom alertu, Niemcy analizują zagrożenie. W obu krajach odbędą się największe masowe imprezy tego roku.

**Radosław Leniarski
Marcin Wesolek**

Dwie największe imprezy 2024 r. to igrzyska olimpijskie i piłkarskie Euro. Nie wiadomo, która trudniejsza do upilnowania.

Zdanie z tytułu „Boję się o igrzyska w Paryżu. To będzie najważniejszy cel terrorystów” wypowiedział Edmund Fitton-Brown, były najwyższy urzędnik ONZ do spraw antyterrorystów i bezpieczeństwa, a obecnie jedna głównych postaci Counter Extremism Project, specjalistycznej organizacji pozarządowej.

Większość życia poświęcił walce o lepszą politykę przeciw ekstremizmowi, lepsze prawo i większą skuteczność w przeciwdziałaniu rekrutacji do islamistycznych grup terrorystycznych. W „New York Timesie” tacy specjaliści jak on twierdzili, że piątkowy atak w Moskwie może ośmielić ISIS-K do próby przeprowadzenia zamachów w Europie, szczególnie we Francji, Belgii i w Niemczech, gdzie emocjonalnie nakręcenie sytuacją w Gazie członkowie grupy mogą korzystać z uśpionych komórek organizacyjnych osiadłych tam rosyjskojęzycznych radykałów muzułmańskich.

Program „Vigipirate”

Jeszcze w niedzielę prezydent Emmanuel Macron zwołał Radę Obrony Narodowej i Bezpieczeństwa – tematem były konsekwencje zamachu w Moskwie – a Francja już aktywowała najwyższy alarm antykryzysowy „Vigipirate. Urgence Attentat”. Dotąd był w użyciu zaledwie kilkukrotnie i tylko z powodu zamachów we francuskich miastach, ostatnio po atakach nożowników w Nicei w 2020 r. i w Arras w 2023.

Francuzi pamiętają, że zamach w Bataclan w Paryżu – jeden z kilku, jakie miały miejsce w listopadzie 2015 r. – został przeprowadzony według podobnej sztancy co w Moskwie: na koncercie w zatłoczonej sali koncertowej w stolicy kraju trzech terrorystów zabijało z zimną krwią przerażonych ludzi, strzelając z najbliższej odległości z broni automatycznej. Zamachowcy przybyli z zewnątrz, z Molenbeek w Belgii. W Bataclan zginęło 90 osób, kolejne 40 w pię-

ciu innych miejscach, gdzie uderzyli terroryści.

Premier Gabriel Attal, który w poniedziałek zebrał u siebie przedstawicieli służb specjalnych, stwierdził, że grupa ISIS-K „zagroza Francji i była zaangażowana w kilka niedawno udaremnionych planów ataków w różnych krajach europejskich, w tym w Niemczech i we Francji”.

Premier Attal wspominał, że we Francji wprowadzono w niedzielę najcięższy alarm, ale tak naprawdę we Francji jest kilka najwyższych poziomów alertu „Vigipirate”. We Francji już od 15 stycznia do odwołania aktywny jest „Vigipirate. Zima-Wiosna 2024” – program podwyższonej czujności służb w związku ze zbliżającymi się igrzyskami olimpijskimi i paraolimpijskimi w Paryżu.

Organizatorzy mają naprawdę imponujące plany dotyczące igrzysk, które nasuwają jednak mnóstwo wątpliwości

Strach o igrzyska w Paryżu

cel terrorystów



Nad igrzyskami będą czuwać policja, wojsko, żandarmeria i tajni funkcjonariusze, a także wolontariusze. Całe rzesze – w sumie kilkadziesiąt tysięcy w samym Paryżu. Ale to nie wszystko. Testowane są nowe narzędzia do masowej inwigilacji tłumu



dem liczby kamer na 1 km kw. jest trzecim miastem świata. Co zaskakujące, w Paryżu zaledwie trzy kamery przypadają na 1000 mieszkańców – i jest to nie tylko dwa i pół razy mniej niż w Warszawie (7,85 kamery na 1000 mieszkańców), ale też są to głównie kamery monitorujące ruch uliczny. Dopiero 3 marca na koncercie Depeche Mode w hali Bercy przeprowadzono pierwszy test programu AI do kontroli tłumu. Uznano go za sukces. Program ten korzysta jednak z kamer CCTV, a tych – jako się rzekło – jest na razie w Paryżu niewiele.

Niemniej cztery firmy – Videtecs, Orange Business, ChapsVision i Wintics – przygotowały algorytm, który w czasie rzeczywistym analizuje to, co rejestrują kamery pod kątem potencjalnych zagrożeń dla bezpieczeństwa. Algorytm jest wyczułony na nadmierne gromadzenie się ludzi, zwiększenie prędkości przemieszczania się tłumu, pozostawione pakunki lub samochody, a także ogień. W chwili zidentyfikowania zagrożenia alarmuje służby odpowiedzialne za bezpieczeństwo.

Podkreślany jest tutaj czynnik ludzki, bo Francuzi – społeczeństwo skore do protestu i głośno wyrażanej krytyki – obawiają się o to, że algorytm stanowi zagrożenie dla ich praw obywatelskich. Można na przykład łatwo zainstalować do niego system rozpoznawania twarzy, co wzbudza szczególnie niepokój wśród organizacji pozarządowych, w tym np. Amnesty International. Program użył w zeszłym roku warunkową akceptację parlamentu, bez możliwości użycia modułu do rozpoznawania twarzy.

Znacznie mniej mówi się o bezpieczeństwie w Niemczech, tymczasem u naszych zachodnich sąsiadów na 10 stadionach zostanie rozegrane piłkarskie Euro 2024, impreza być może jeszcze trudniejsza do zabezpieczenia niż igrzyska w Paryżu. I to wcześniej, bo w czerwcu. W niemieckich służbach odpowiedzialnych za bezpieczeństwo publiczne „trwa ocena ryzyka zamachów”. Ministra spraw wewnętrznych (i sportu) Nancy Faeser powiedziała w „Süddeutsche Zeitung”, że ISIS-K jest „obecnie największym zagrożeniem dla Niemiec ze strony terroryzmu islamistycznego”.

Niemcy. Pojawiają się kolejne kamery

W „Tagesspiegel” napisano, że szczególny niepokój powoduje istnienie uspio-nych komórek grupy „które podobno

▲ Wizualizacja ceremonii otwarcia igrzysk w formie parady po Sekwanie

FOT. MATERIAŁY ORGANIZATORA

◀ Żołnierze patrolują ulice Paryża - to część planu „Vigipirate”, który jest głównym narzędziem francuskiego systemu antyterrorystycznego

FOT. PAP/EPA/CHRI-STOPHE PETIT TESSON

znajdują się w Nadrenii Północnej-Westfalii, Dolnej Saksonii, a także Berlinie i Brandenburgii”. Eksperci – pisze „Tagesspiegel” – podają, że w samych Niemczech prawdopodobnie jest „dwucyfrowa liczba” dżihadystów z Państwa Islamskiego gotowych do działania. Ci mężczyźni (i kilka kobiet) są zarejestrowani albo jako rzekomi uchodźcy wojenni z Ukrainy, albo jako osoby ubiegające się o azyl z państw Azji Środkowej, Afganistanu czy Rosji. Tydzień temu w Gerze zatrzymano dwóch Afgańczyków, którzy rzekomo planowali atak na parlament szwedzki w Sztokholmie – według prokuratury mieli związki z ISIS-K. Na początku roku aresztowano kilka osób, które miały planować zamach bombowy w katedrze w Kolonii w Boże Narodzenie w 2023 r., w tym dwóch Tadżyków, Uzbeka oraz mężczyznę z paszportem niemieckim i tureckim. Według policji wszyscy mieli związki z ISIS-K.

Na razie niemiecka reakcja na rosnące zagrożenie idzie w kierunku uspokajającym – że nie dzieje się nic, nad czym

byśmy nie panowali. Na przykład we Frankfurcie w Bahnhofsviertel, dzielnicy wokół dworca kolejowego, powywieszono tabliczki o zakazie noszenia broni palnej, kastetów, miotaczy gazów oraz noży. W pobliskiej Nadrenii Północnej-Westfalii, gdzie zlokalizowane są cztery stadiony Euro, „łącznie 60 ochroniarzy z landowej Służby Ochrony Kolei wesprze lokalną policję w celu poprawienia bezpieczeństwa transportu publicznego”.

Organizatorzy Euro 2024 zapewniają, że impreza będzie bezpieczna. Ich ból głowy zredukował się po odpadnięciu Izraela z baraży o udział w imprezie. – Trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że wojna toczona przez to państwo w Gazie wywołuje gwałtowny sprzeciw w wielu rejonach świata – ważył słowa Bernhard Gutowski z niemieckiej federacji piłkarskiej. I w rozmowie z „Wyborczą”, przeprowadzonej przed barażami, dawał do zrozumienia, że dla organizatorów byłoby lepiej, gdyby Izrael w nich odpadł.

Udało się, Izrael przegrał z Islandią 1:4, na mistrzostwach nie zagra. ●

o bezpieczeństwo ich uczestników. Ceremonia otwarcia igrzysk w formie parady po Sekwanie, organizowanie zawodów w otwartych lokalizacjach miejskich, często zabytkowych, jak Grand Palais, Les Invalides i Wersal, pływanie długodystansowe i do triathlonu w rzece w centrum stolicy – są to trudne do opanowania imprezy, patrząc na nie z perspektywy zapewnienia bezpieczeństwa.

Program sztucznej inteligencji. Bez rozpoznawania twarzy

Oczywiście nad igrzyskami będzie czuwać policja, wojsko, żandarmeria i tajni funkcjonariusze, a także wolontariusze. Całe rzesze – w sumie kilkadziesiąt tysięcy w samym Paryżu. Ale to nie wszystko.

Testowane są nowe narzędzia do masowej inwigilacji tłumu. Już na igrzyskach w Londynie w 2012 r. liczba kamer CCTV była nie tylko ogromna, ale też rzucająca się w oczy. Londyn obecnie ma 70 kamer na 1000 osób i pod wzglę-

OGŁOSZENIE

KRAJ/34309310

PATRONUJE

wyborcza.biz

European Economic Congress

7-9 MAJA 2024

➔

XVI Europejski Kongres Gospodarczy

Międzynarodowe Centrum Kongresowe w Katowicach

TRANSFORM TODAY, CHANGE TOMORROW. TRANSFORMACJA DLA PRZYSZŁOŚCI

ZAREJESTRUJ SWÓJ UDZIAŁ

wyborcza.pl

• Rozmowy, komentarze, analizy dotyczące zamachu w Rosji na
► **Wyborcza.pl/swiat**

Jak rozumieć gest Andriejewa

– Przechodzimy od chłodnych relacji do stosunków, które chyba należałoby określić mianem zimnych – Tomasz Orłowski komentuje odmowę ambasadora Rosji na wezwanie do polskiego MSZ.

ROZMOWA Z
TOMASZEM ORŁOWSKIM*
dyplomatą

AGATA KONDZIŃSKA: – Ambasador Federacji Rosyjskiej w Polsce Siergiej Andriejew nie przyszedł dziś do MSZ, by wyjaśnić sytuację z rosyjską rakietą, która 24 marca naruszyła polską przestrzeń powietrzną. Jak to czytać w języku dyplomacji?
TOMASZ ORŁOWSKI: – To jest gest, który należy traktować jako nieprzyjazny. I który nie powinien mieć miejsca. W normalnych warunkach kontaktów między państwami na szczeblu ambasadorów, w momencie kiedy MSZ chce coś zakomunikować, jest naturalnym obowiązkiem ambasadora zgłosić się na taką rozmowę. Chyba, że fizycznie nie ma go w mieście w tym momencie.

Czyli nieobecnością mógłby wytłumaczyć swoją odmowę w danej chwili?
– Mógłby. Odnoszę jednak wrażenie, że ambasador świadomie zignorował wezwanie do MSZ. Ale proszę pamiętać, że procedura wezwania do MSZ również nie jest procedurą wyrażającą szczególnie ciepłe uczucia w odniesieniu do państwa, którego ambasadora się wzywa.

Rzecznik MSZ Paweł Wroński powiedział, że Konwencja Wiedeńska jasno precyzuje obowiązki ambasadora w kraju przyjmującym.
– Dosłownie Konwencja Wiedeńska niczego takiego nie mówi. Mówi jedynie, że obowiązkiem ambasadora czy przedstawiciela dyplomatycznego jest współdziałać na rzecz rozwoju przyjaznych stosunków między państwami.
Ale chciałbym powiedzieć dwie rzeczy. Pierwsza jest dla mnie smutna. Poprzedni rząd przez ostatnie dwa lata nadużywał wzywania ambasadorów do MSZ. Za to się płaci. Ambasadorowie byli wzywani w zupełnie nieuzasadnionych sytuacjach, tylko po



• Ambasador Rosji w Polsce Siergiej Andriejew FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

to, żeby wewnątrz kraju można było pokazać sukcesy dyplomacji.
Że jakoby polska dyplomacja jest taka aktywna, bo wzywa na dywanik ambasadorów.

Było „zaproszenie” dla ambasadora USA...
– Potem zaczęto przekłamywać formy zaproszenia ambasadorów. Nie, to jest wezwanie, któremu nie wolno odmówić.

MSZ wezwał wtedy ambasadora w związku z reportażem TVN 24 o Janie Pawle II.
– Tak. Była wzywana pani ambasador Niderlandów w sobotę rano w związku z akcją policyjną przeciwko polskim chuliganom po jakimś meczu. Potem to wyciszono. Był wzywany ambasador Rosji po pierwszym przypadku, gdy rakietą przekroczyła terytorium Polski równo dwa lata temu pod Hrubieszowem. Potem się okazało, że to nie była rakietą rosyjska.
Z tego punktu widzenia można powiedzieć, że poprzednie rządy PiS dały Rosjanom pewne powody, dla których oni mogą lekceważyć wezwanie do ministerstwa.

Najkrócej: to wzywanie do ministerstwa zostało zbanalizowane. A tego nie wolno

robić. Jak mówił George Kennan to jest jak używanie atutów w kartach, nie wolno tym się posłużyć wiele razy, tylko raz.
Druga sprawa też nie jest wesoła. Nie wydaje mi się, aby tak mocną decyzję, jaką jest zignorowanie wezwania do MSZ, ambasador podjął sam, bez konsultacji z kierownictwem swojego ministerstwa w Moskwie. A to by znaczyło, że to nie jest gest indywidualny, tylko miara tego, czego możemy się spodziewać po stosunkach z Rosją.

Czyli?
– Dalszego utwardzenia. Przejścia od chłodnych relacji do stosunków, które chyba należałoby określić mianem zimnych.

Rzecznik MSZ zapowiedział, że nota dyplomatyczna polskiego resortu dyplomacji z żądaniem wyjaśnienia naruszenia polskiej przestrzeni powietrznej zostanie przekazana MSZ Rosji inną drogą.
– Zakładam, że to polski ambasador w Moskwie będzie musiał złożyć notę protestacyjną w rosyjskim MSZ. Tak to musi wyglądać.

I on tam przyjdzie, a oni go przyjmą? Czy też mogą odmówić przyjęcia noty?

– Zależy na jakim poziomie. Problem polega na tym, że kiedy się wzywa ambasadora, by mu wręczyć notę, jest się w sytuacji uprzywilejowanej. Ministerstwo wzywa ambasadora – jakby tego nie określić – jednak na dywanik. Natomiast w sytuacji, gdyby to nasz ambasador miał chodzić do MSZ, już nie będzie w sytuacji uprzywilejowanej. Nie ma jednak wątpliwości, że taką notę należy złożyć.
Podejrzewam, że nie może już jej towarzyszyć rozmowa taka, jaką mógłby usłyszeć ambasador u nas. Wątpię, by podobnie kategorycznie można było postawić sprawę będąc przedstawicielem ambasady, który idzie w Moskwie do MSZ.

Ambasador Federacji Rosyjskiej powiedział w rozmowie z państwową agencją RIA Nowosti, że odmówił wizyty w polskim MSZ, bo uznał, że nie ma sensu poruszać tego tematu bez przedstawienia dowodów, że to rosyjski pocisk manewrujący wleciał w polską przestrzeń powietrzną. Zaproponował swoim polskim kolegom, że jak chcą, mogą przesłać odpowiednią notę dyplomatyczną pocztą lub kurierem.
– Niestety, te słowa w pewien sposób potwierdzają to, co już powiedziałem. Gdybyśmy za rządów ministra Raua nie nadużywali wezwań przy każdym niepotrzebnym, niesprawdzonym wydarzeniu, nie dawalibyśmy dziś pretekstów do odmowy stawiania się w MSZ.

To, co mówi ambasador Rosji w RIA Nowosti, mógłby powiedzieć na spotkaniu w polskim MSZ.
– Naturalnie.

Zamiast tego mamy pewien pokaz, jak go nazwać?
– Arogancji.

A jak już nasz ambasador złoży notę w MSZ w Moskwie, to co dalej?
– Nic. Nie będzie na nią odpowiedzi.

Czyli będziemy czekać do następnego incydentu?
– Dokładnie tak. ●

*Tomasz Orłowski

• Wieloletni ambasador Polski we Francji i Monako, a potem we Włoszech i San Marino, szef Protokołu Dyplomatycznego i wiceminister spraw zagranicznych. ●

Bezsilna komisja ds. Pegasus

Członkowie komisji ds. Pegasusu zarzucają służbom brak współpracy.

Dziś komisja śledcza ds. inwigilacji Pegasusem ma przesłuchać Krzysztofa Kwiatkowskiego, byłego szefa NIK oraz Michała Wosia, dawnego wiceministra sprawiedliwości. Obydwaj mają opowiedzieć o zakupie Pegasusu z Funduszu Sprawiedliwości, znajdującego się w strukturach Ministerstwa Sprawiedliwości.
Fundusz został powołany, by pomagać ofiarom przestępstw. W lipcu 2017 r. przepisy zostały zmienione jednak tak, by można było z niego finansować również jednostki sektora publicznego. Trzy miesiące później, w październiku, wiceminister Michał Woś polecił

przelanie z niego do CBA 25 mln zł na zakup Pegasusu.
NIK uznała, że doszło do tego niezgodnie z prawem. O szczegóły tej sprawy będzie w środę pytany Krzysztof Kwiatkowski, który szefował NIK w czasie, gdy Izba kontrolowała Ministerstwo Sprawiedliwości.
Dzień przed posiedzeniem komisji ABW na polecenie Prokuratury Krajowej przeszukała kilkanaście adresów w związku z toczącym się śledztwem w sprawie wydatków z Funduszu Sprawiedliwości. Jeden z zatrzymanych we wtorek telefonów w tej sprawie miał należeć do Michała Wosia. Ten był wiceminister Suwerennej Polski ma być w środę pytany przez komisję o to, kto był bezpośrednim zleceniodawcą zakupu Pega-

susa. Wątpliwe jednak, by członkowie komisji dostali od niego informacje w tej sprawie.
Jak się nieoficjalnie dowiadujemy, posłowie nie dysponują w zasadzie inną wiedzą niż ta powszechnie już dostępna.
Komisja współpracuje w sprawie swojego śledztwa z ministerstwem sprawiedliwości oraz służbami, które koordynuje minister Tomasz Siemioniak.
– Od Siemionia nie ma nic. Od Bodnara wyszły rzeczy z Prokuratury Krajowej z klauzulą „tajne”, które można sobie ściągnąć z internetu. To opinie prawne i analizy. Śledztwo dotyczące zakupu Pegasusu jest tam na bardzo wstępnym etapie – mówi nam jeden z członków komisji.

Inny, wyraźnie zniechęcony, stwierdza: – Nie ma woli politycznej, by ta komisja mogła pracować. Mamy tarzać się w błocie z politykami z PiS, a całą śmietankę spije i tak rząd, ogłaszając szczegóły inwigilacji.
Chodzi o planowane na kwiecień wystąpienie ministra sprawiedliwości Adama Bodnara w Sejmie. Zapowiada on ujawnienie szczegółów dotyczących Pegasusu. W części komisji panuje frustracja, że jego resort nie dzieli się w sposób wystarczający posiadanymi informacjami.
– Wszyscy są zszokowani tym brakiem współpracy. Przecież w PiS wiedzą, że nic nie mamy, bo mają wgląd w te same materiały, co my. Czy w rządzie nie zdają sobie sprawy, że jeśli nie zaczną się dzielić,

to alternatywą jest powrót PiS do władzy? – pyta jeden ze śledczych.
Większość członków komisji wciąż nie ma dostępu do materiałów ściśle tajnych (zgodę na to musi przyznać ABW, postępowania w tej sprawie się dopiero toczą). Jednak nawet, gdyby posłowie mogli się z tymi materiałami zapoznać, i tak nie będą mogli ich wykorzystać na posiedzeniu jawnym. Wszystkie dokumenty o klauzuli „tajne” (do których mają dostęp jako posłowie na mocy ustawy) lub „ściśle tajne” (do których muszą uzyskać certyfikaty bezpieczeństwa) wymagają, by omawiać je na posiedzeniach niejawnych. Opinia publiczna o szczegółach i tak się nie dowie. ●
Michał Kokot

Oto doradcy Dariusza Barskiego. Dbali o jego wizerunek

„Wyborcza” ustaliła, że Dariusz Barski jako prokurator krajowy miał pięcioro doradców, ale tylko dwóch było prokuratorami. Pozostała trójka to spece od wizerunku.

Ewa Ivanova

Prokuratura ukrywała informacje na ich temat, mimo że ich usługi były opłacane ze środków publicznych. Nie ujawniła ani kto był doradcą, ani ile ich usługi kosztowały podatnika. Teraz rozumiemy dlaczego.

Troje z pięciorga doradców prokuratora krajowego było specami od wizerunku. To z reguły byli dziennikarze, którzy potem zajęli się PR i marketingiem, wśród nich m.in. była rzeczniczka prasowa dawnego ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry.

Czym wszystkie te osoby zajmowały się w prokuratorskiej centrali? Z umów wynika, że mieli pomagać m.in. przy przekazywaniu informacji z toczących się śledztw.

Trudno zrozumieć, po co doradcy medialni w Prokuraturze Krajowej, skoro PK miała rzecznika prasowego i biuro prasowe złożone z prokuratorów? Rodzi się też więcej pytań: czy osoby spoza prokuratury miały dostęp do informacji ze śledztw, a jeśli tak, to w jakim zakresie doradzały, w jaki sposób informować o postępowaniach przygotowawczych? – zastanawia się nasz rozmówca z PK.

Zasadą jest, że informacje z toczących się śledztw objęte są tajemnicą, a dostęp do nich mają wyłącznie osoby uprawnione: prokuratorzy prowadzący i nadzorujący postępowanie, przełożeni jednostek. Nie wolno im przekazywać tych informacji nigdzie dalej.

Pytamy, jakie usługi faktycznie zrealizowali doradcy i czy są jakieś ślady ich usług? – To jest badane – odpowiada nasz rozmówca.

– Obecnie w Prokuraturze Krajowej trwa kontrola NIK w zakresie gospodarowania środkami finansowymi m.in. w czasach gdy kierował nią prok. Dariusz Barski. W jej ramach kontrolerzy zwrócili się o wyjaśnienia dotyczące umów zawieranych przez PK, zatem wnioskujemy, że ten aspekt jest także przedmiotem badania NIK – informuje „Wyborcza” prok. Anna Adamiak, rzeczniczka prasowa prokuratora generalnego.

Kontrola ma się zakończyć w marcu. Od jej wyników będzie zależała ewentualna reakcja prokuratury.

Dariusz Barski, zaufany człowiek byłego prokuratora generalnego Zbigniewa Ziobry, został odsunięty w styczniu z funkcji prokuratora krajowego. Funkcję PK powierzono najpierw czasowo prok. Jackowi Bilewiczowi, a potem Dariuszowi Kornelukowi. Obaj należą do prokuratorskiego stowarzyszenia Lex Super Omnia, które walczyło z upolitycznieniem prokuratury w czasach Ziobry.



• Dariusz Barski
FOT. TOMASZ GZELL / PAP

Doradczyni znana z potyczek na Twitterze

Jednym z pięciorga doradców Barskiego była Agnieszka Borowska, od lutego 2020 r. rzeczniczka prasowa ministra Ziobry (zastąpiła Jana Kanthaka, który pełnił tę funkcję przez trzy lata).

W przeszłości Borowska była rzecznikiem Głównego Inspektora Ochrony Środowiska, wcześniej pracowała jako dziennikarka w TV Republika i TVP.

Z Prokuraturą Krajową miała zawarte dwie umowy zlecenia: jedną z 8 września 2022 r. (na czas określony do 31 grudnia 2022 r.) i drugą z 16 grudnia 2022 r. (na czas określony od 1 stycznia 2023 r. do 31 grudnia 2023 r.). Prokuratura Krajowa wypłaciła jej w sumie – 34,4 tys. zł.

Co robiła w ramach tej umowy Borowska? Z kontraktu wynika, że chodziło o czynności eksperckie i doradcze, polegające na „pomocy w zakresie przygotowania informacji medialnych z toczących się postępowani przygotowawczych prowadzonych przez powszechne jednostki organizacyjne prokuratury lub dotyczących działalności prokuratury”.

Jej zakres obowiązków obejmował w szczególności:

- „doradztwo w zakresie wskazywania i wyboru optymalnych form i metod propagowania w środkach masowego przekazu działalności prokuratury,
 - pomoc ekspercką i doradcą przy wykonywaniu czynności mających na celu zapewnienie obsługi Prokuratora Generalnego, Prokuratora Krajowego i pozostałych zastępców Prokuratora Generalnego w zakresie kontaktów z mediami
 - wsparcie eksperckie i doradcze przy czynnościach prezentacji medialnej stanowiska zleceniodawcy”.
- W dacie zawarcia drugiej z umów pani Agnieszka Borowska była zatrudniona w ministerstwie sprawiedliwości – dowiadujemy się od Prokuratury Krajowej.

Drugi doradca. Czy to ten Bugajski?

Kolejnym doradcą prokuratora krajowego był Piotr Bugajski, któ-

ry współpracował z PK do 14 grudnia 2023 r., otrzymał za to wynagrodzenie w wysokości 99 tys. zł. Podstawą współpracy była umowa zawarta z Prokuraturą Krajową 15 grudnia 2022 r. na czas określony – od 1 stycznia 2023 r. do 31 grudnia 2023 r. W jej ramach Bugajski miał realizować „czynności eksperckie i doradcze” polegające na „pomocy w zakresie przygotowania informacji medialnych z toczących się postępowani przygotowawczych prowadzonych przez powszechne jednostki organizacyjne prokuratury lub dotyczących działalności prokuratury”.

Podobnie jak w przypadku Borowskiej jego obowiązkiem było doradanie w zakresie:

- „wskazywania i wyboru optymalnych form i metod propagowania w środkach masowego przekazu działalności prokuratury,
- pomoc ekspercka i doradcą przy wykonywaniu czynności mających na celu zapewnienie obsługi Prokuratora Generalnego, Prokuratora Krajowego i pozostałych zastępców Prokuratora Generalnego w zakresie kontaktów z mediami”.

Bugajski miał doradzać w zakresie prezentacji medialnych, a także przy organizowaniu i obsłudze spotkań, wizyt oraz konferencji prokuratora generalnego, prokuratora krajowego, pozostałych zastępców PG i PK. Według naszych nieoficjalnych informacji Piotr Bugajski miał także zawarte umowy z ministerstwem sprawiedliwości Ziobry – obecnie trwa analiza i audyt tego rodzaju kontraktów.

Gdy pytamy o Piotra Bugajskiego w środowisku związanym z public relations, wszyscy nasi rozmówcy wskazują na dyrektora związanego z Grupą PZU od czasów rządów PiS.

Przy czym spółki kontrolowane przez państwowe PZU należały do strefy wpływów środowiska związanego z Solidarną Polską (obecnie Suwerenną Polską) i zaliczano je do tzw. księstwa Ziobry.

To z tą grupą związana była Patrycja Kotecka, żona Ziobry, która była szefową marketingu w Link4, spółką córką z grupy PZU, a potem awansowała do zarządu spół-

ki (funkcję pełniła do końca grudnia 2022 r.). Gigantem ubezpieczeniowym kierował od 2016 r. do marca 2017 r. Michał Krupiński, bliski przyjaciel Witolda Ziobry, brata Zbigniewa Ziobry.

W lutym 2020 r. media branżowe podały, że Piotr Bugajski został dyrektorem biura komunikacji korporacyjnej w Grupie PZU, a z Grupą był związany jest od prawie czterech lat. Informowano także, że w przeszłości Bugajski był doradcą dyrektora marketingu w Link4 oraz pracował jako media relations director w PZU. Obecnie jego nazwisko pojawia się w biurze prasowym Towarzystwa Ubezpieczeń Wzajemnych Polski Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych.

W przeszłości Bugajski był dziennikarzem. Do 2016 r. był redaktorem naczelnym tabloidu „Fakt”.

Gdy zapytaliśmy o Bugajskiego biuro prasowe PZU, to odpisało nam: „PZU nie udostępnia informacji z zakresu polityki kadrowej Spółki, poza przypadkami, kiedy jest to niezbędne do realizowania uprawnień lub spełniania obowiązków wynikających z przepisów prawa”.

Wysłaliśmy Piotrowi Bugajskiemu pytania smsem oraz na adres jego w mejlowy w Towarzystwie Ubezpieczeń Wzajemnych Polskim Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych. Nie odpowiedział.

Trzecia doradczyni: z biura prasowego Ziobry

Prokuraturze Krajowej doradzała także Urszula Pasieczna, którą umowa z Prokuraturą Krajową wiązała do 27 października 2023 r. (umowę zawarto na czas określony od 1 mar-

ca 2023 r. do 31 grudnia 2023 r. Według naszych nieoficjalnych informacji to osoba, która związana była z biurem prasowym w ministerstwie sprawiedliwości za czasów Ziobry.

Przedmiotem umowy zlecenia zawartej pomiędzy Urszulą Pasieczną a Prokuraturą Krajową było wykonywanie „czynności eksperckich i doradczych, polegających na pomocy zleceniodawcy w zakresie przygotowania informacji medialnych z toczących się postępowań przygotowawczych”. Zakres obowiązków Pasiecznej był podobny jak w przypadku Borowskiej i Bugajskiego. Za swe usługi Pasieczna otrzymywała z PK 51,3 tys. zł.

Czwarty doradca: Ociecek od Pegasusa i Blidy

Oprócz trójki doradców do spraw wizerunku Barskiemu doradzało dwóch prokuratorów w stanie spoczynku. Jednym z nich był Grzegorz Ociecek, prokurator Prokuratury Krajowej w stanie spoczynku, czyli prokuratorski emeryt i były wiceszef CBA za rządów PiS.

PK zawarła umowę z Grzegorzem Ocieczkiem na okres od 1 stycznia 2023 r. do 31 grudnia 2023 r. Funkcję doradcy Barskiego pełnił do 31 grudnia 2023 r. Zarobił najwięcej ze wszystkich doradców – w sumie 102 tys. zł. Ociecek miał w ramach umowy doradzać PK w zakresie spraw prowadzonych przez Prokuraturę Krajową, m.in. chodziło o:

- opracowanie i opiniowanie projektów aktów prawnych,
- przygotowywanie opinii i informacji w sprawach interpelacji i zapytań poselskich,
- przygotowywanie opinii prawnych co do wątpliwości w zakresie wykładni prawa lub jego stosowania.

Oświadczenie majątkowe doradcy i prokuratora emeryta powinno być opublikowane na stronie prokuratury, ale zostało utajnione przez Barskiego.

Ociecek jako wiceszef CBA za rządów PiS był zaangażowany w inwigilację Pegasusem Krzysztofa Brejzy, ówczesnego senatora KO.

Piąty doradca: Marek Sadowski

Drugim prokuratorskim doradcą Barskiego był Marek Sadowski, prokurator w stanie spoczynku, w przeszłości sędzia, który pracował na delegacji w Ministerstwie Sprawiedliwości, a w 2004 r. został ministrem sprawiedliwości w rządzie Marka Belki. Złożył dymisję po ujawnieniu przez media wypadku drogowego, który spowodował. Został za niego prawomocnie skazany na półtora roku w zawieszeniu na dwa lata.

Od września 2004 r. pracował jako prokurator Prokuratury Krajowej. Uchodził za specjalistę z zakresu prawa cywilnego oraz prawa pracy i ubezpieczeń społecznych. W PK pracował także za czasów Andrzeja Seremeta, a potem za czasów Bogdana Święczkowskiego. Od marca 2018 r. przeszedł w stan spoczynku, ale był doradcą Święczkowskiego, a potem Barskiego. Sadowski w PK zarobił dodatkowo jako doradca 93,5 tys. zł. ●

Prokuratura ukrywała informacje na temat doradców Barskiego, mimo tego, że ich usługi były opłacane ze środków publicznych

WSPRZEDAŻY

wysokieobcasy
extra

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

TEMAT NUMERU
Życie we własnym tempie

TRENDY
na wiosnę i lato 2024

ENDOMETRIOZA
Ból to nie uroda



PREZENT DO WYBORU

*dostępny TYLKO w punktach sprzedaży





Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Apel Związkowej Alternatywy

Priorytetem ustawy o pracy w niedzielę powinny być wyższe wynagrodzenia

Posłowie Polski2050 złożyli w Sejmie projekt ustawy przywracającej dwie niedziele handlowe w miesiącu. Zgodnie z projektem za pracę w niedzielę przysługiwałoby podwójne wynagrodzenie, a pracodawca byłby zobowiązany dać pracownikowi dzień wolny 6 dni przed albo 6 dni po dniu pracy w niedzielę. Sprzeciw wobec zmian deklaruje ministra rodziny, pracy i polityki społecznej, Agnieszka Dziemianowicz-Bąk, która twierdzi, że to odbieranie wolnych niedziel osobom zatrudnionym w handlu.

Tak Polska2050, jak i tym bardziej Lewica, zapominają, że obecnie niedziela jest pracująca dla setek tysięcy pracowników, w tym większości pracowników handlu. Zgodnie z obowiązującą ustawą w niedzielę zwane niehandlowymi jest otwartych ok. 60 proc. sklepów. Innymi słowy zakaz handlu

stanowi całkowitą fikcję. Na dodatek w niedzielę są otwarte akurat te placówki handlowe, które najgorzej płacą i najczęściej łamią prawa pracownicze.

Co więcej, zgodnie z poprawkami przegłosowanymi między innymi przez większość posłów Lewicy, członkowie rodzin właścicieli sklepu mogą pracować w niedzielę bez wynagrodzenia (!). Innymi słowy obowiązująca ustawa sankcjonuje długą, ciężką

Obowiązująca ustawa o pracy w niedzielę sankcjonuje długą, ciężką i nisko płatną pracę dla tysięcy pracowników handlu. Jej obrona ze strony polityków Lewicy jest kompletnie niezrozumiała

i nisko płatną pracę dla tysięcy pracowników handlu. W tym kontekście obrona tej ustawy ze strony polityków Lewicy jest kompletnie niezrozumiała.

Ustawa Polski2050 wydaje się krokiem w dobrym kierunku, ale niekonsekwentnym. Zgodnie z Kodeksem pracy, w Polsce jest pięciodniowy tydzień pracy, a więc gdy pracownik pracuje w niedzielę, to powinien mieć wolny inny dzień tygodnia. Natomiast jeśli za pracę w niedzielę przysługiwałoby znacznie wyższe wynagrodzenie, przypuszczalnie wielu pracowników chciałoby pracować we wszystkie niedziele. Dzięki temu w skali miesiąca zarabialiby znacznie więcej i mieliby dodatkowe dni powszednie wolne od pracy.

Ustawa autorstwa Polski2050 pomija też inne branże niż handel. Obecnie setki tysięcy osób pracują między innymi w gastronomii, kulturze, transporcie czy ochronie zdrowia. Trudno zrozumieć, dlaczego ich nie miałyby obowiązywać analogiczne rozwiązania jak pracowników handlu.

Dlatego postulujemy całkowite odrzucenie ustawy o handlu w niedzielę i wpisanie do Kodeksu pracy przepisów, zgodnie z którymi za każdą pracę w niedzielę i święta przysługiwałoby 2,5 razy wyższe wynagrodzenie niż za pracę w dni powszednie. ●

Piotr Szumlewicz, przewodniczący Związku Zawodowego Związkowa Alternatywa

Czas pomyśleć o ochronie zasad demokratycznego państwa

Potrzebny Urząd Ochrony Konstytucji

Janusz Rolicki

Odkrywane wciąż fakty łamania ustroju demokratycznego przez poprzednie rządy, wykraczają daleko poza mroczne oczekiwania obserwatorów sceny politycznej. Bezkarność poprzedniej ekipy, bezlitosnej wobec Konstytucji i zasad państwa prawa oraz dobrych obyczajów uświadomiła nam, że nowy po transformacyjny polski świat jest bardzo kruchy.

Autorem zagrożeń wobec państwa jest Jarosław Kaczyński. Od lat stara się stworzyć ramy dla Polski jego marzeń. Przed ostatnimi wyborami sądził, że jest blisko celu, stąd butne stwierdzenia, że w minionych ośmiu latach dokonała się w Polsce zmiana ustroju. Stworzony przez niego i jego ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobrę system zabezpieczeń prawnych mających chronić dokonane zmiany antydemokratyczne wydawał się im nadzwyczaj szczelny.

Wprowadzane zmiany były kuriozalne i niebezpieczne. Aby chronić wpływy polityczne, na przykład w prokuraturze, uniezależniono praktycznie prokuratora krajowego od generalnego. Z Trybunału Konstytucyjnego utworzono super sąd uprawniając go do osądzania przypadków indywidualnych. Aby kontrolować wymiar sprawiedliwości wybór sędziów KRS powierzono Sejmowi, a więc politykom itd. itp.

Zmiany dokonywano w sposób przypominający poczynania Józefa Piłsudskiego po Zamachu Majowym. Nie dysponując większością parlamentarną, zwiększył uprawnienia spolegliwego prezydenta Mościckiego, który rządził dekretemi. Sterroryzował Sejm, niesfornych posłów przed wyborami zamknął w Twierdzy Brzeskiej oskarżając o zbrodnie przeciwko państwu. Nigdy ani on ani jego następcy nie zostali za to rozliczeni...

Kaczyński w swych zapędach władczych nie posunął się tak daleko. Nie miał za sobą Legionów i legendy twórcy państwa, ale z trybuny sejmowej, od czasu do czasu, wedle potrzeby rugał opozycję wymyślając jej choćby od mord zdradzieckich. Z Sejmu zrobił maszynkę do głosowania, reasumpcjami



● **15.03.2024.**
Jarosław Kaczyński przed sejmową komisją śledczą ds. Pegasusa.

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

„poprawiał” wyniki głosowań parlamentarnych. Gdy była potrzeba, nie wpuszczał opozycji na uchwalanie budżetu. Pozwala to domniemywać, że gdyby nie zwycięstwo wyborcze Koalicji 15 października doczekalibyśmy się ograniczenia demokracji wedle modelu Orbana.

Nie dziwi więc, że dziś minister Bodnar wraz z premierem Tuskiem i całym rządem dokonują ekwilibrystycznych wyczynów prawnych, aby przywrócić zasady i zabezpieczenia demokratyczne zabrane nam przez tak zwaną „dobrą zmianę.”

Ten dramat ustrojowy dowodzi, że Polsce niezbędne są nie papierowe zabezpieczenia konstytucyjne przed szaleństwami polityków. Kaczyński ze swymi akolitami udowodnił, że do wywrócenia do góry nogami państwa nie jest niezbędny zamach zbrojny, plus spolegliwy i wiarołomny wobec norm demokratycznych prezydent.

Nie należy uspokajać się tym, że prezes jest już stary i stracił uprzedni wigor. Na horyzoncie czekają bowiem następcy z Konfederacji, a także głodne wilki



Nie należy uspokajać się tym, że prezes jest już stary i stracił uprzedni wigor. Na horyzoncie czekają następcy z Konfederacji, a także głodne wilki spod znaku Ziobry

JANUSZ ROLICKI

spod znaku Ziobry. Gdy stworzą sojuszniczą ekipę czeka nas zapewne próba powtórki z historii.

Pamiętajmy, że wyborców łatwo jest uwieść obietnicami bez pokrycia i wedle potrzeby dotacjami pieniężnymi bądź bogoczyźnianą frazeologią. Za subwencje nie przyczyniające się do wzrostu produktywności Polski, nie płacimy tak jak Argentyna po Peronie i Wenezuela Chaveza. Zawdzięczamy to zakonstytuczeniu w Unii Europejskiej. To pieniądze z UE, plus sam fakt przynależności do wspólnoty, stworzyły Polsce parasol chroniący przed ekonomicznym kolapsem. To wszystko dowodzi, że kraj nasz jak tlen potrzebuje prawnej ochrony Konstytucji i demokracji.

Jak tego dokonać? Sądzę, że Sejm jeszcze tej kadencji pomyśli o uchwaleniu ustawy, o Ochronie Konstytucji i demokracji w Polsce. Po zmianie prezydenta – proszącego się wręcz o Trybunał Stanu – można będzie pomyśleć o przeniesieniu ducha tej ustawy do samej Konstytucji. Powinien tam być zamieszczony przepis o prawie do odmowy posłuszeństwa społecznego wobec władz łamiących prawo. Instytucjonalnie strzec demokracji powinien Urząd Ochrony Konstytucji. Jego członkowie powinni być wybierani dożywotnio przez sędziów Sądu Najwyższego, Naczelnego Sądu Administracyjnego, marszałków sejmów i senatu.

Jak dotąd uzbroiliśmy się prawnie przeciwko powrotowi faszyzmu i komunizmu. Czas pomyśleć o stworzeniu skutecznego parasola ochronnego nad zasadami i regułami demokratycznymi państwa. Mamy prawo tego oczekiwać od zwycięskiej koalicji. Jeśli Polska, ma pozostać Polską, historia 8 ostatnich lat, nie może się powtórzyć. ●

Sędziowie, którzy stanęli po stronie zła, powinni za to odpowiedzieć – Iustitia zawiadamia Bodnara

Markiewicz: Robimy to dlatego, żeby ludzie byli pewni, że sędzia to osoba, na której uczciwość zawsze można liczyć

Sędziowie powinni być ludźmi odważnymi i z zasadami. Tylko tacy mogą bronić obywateli przed nadużyciami. Sędziowie, którzy w czasie próby nie zdali egzaminu i stanęli po stronie zła, powinni za to odpowiedzieć” – mówi prezes Iustitii prof. Krystian Markiewicz.

Iustitia złożyła do Ministra Sprawiedliwości – Prokuratora Gene-

ralnego Adama Bodnara zawiadomienie. W piśmie wskazuje popełnienie przestępstw przez osoby kandydujące do tzw. neo-Krajowej Rady Sądownictwa i złamanie zasad etyki. Sędziowie z Iustitii wskazują, że takie osoby jak Dagmara Pawełczyk-Woicka, Maciej Nawacki, Rafał Puchalski i inni członkowie neo-KRS powinni za to ponieść karę. Zawiadomienie obejmuje też sędziów, któ-

rzy podpisali listy poparcia do neo-KRS.

„Oni byli funkcjonariuszami publicznymi i podejmowali działania sprzeczne z prawem. Nie mam wątpliwości, że powoduje to odpowiedzialność karną z art. 231 kodeksu karnego” – podkreśla sędzia Jakub Kościerzyński, przewodniczący zespołu ds. prawa karnego Iustitii oraz autor raportu o represjach wobec sędziów.

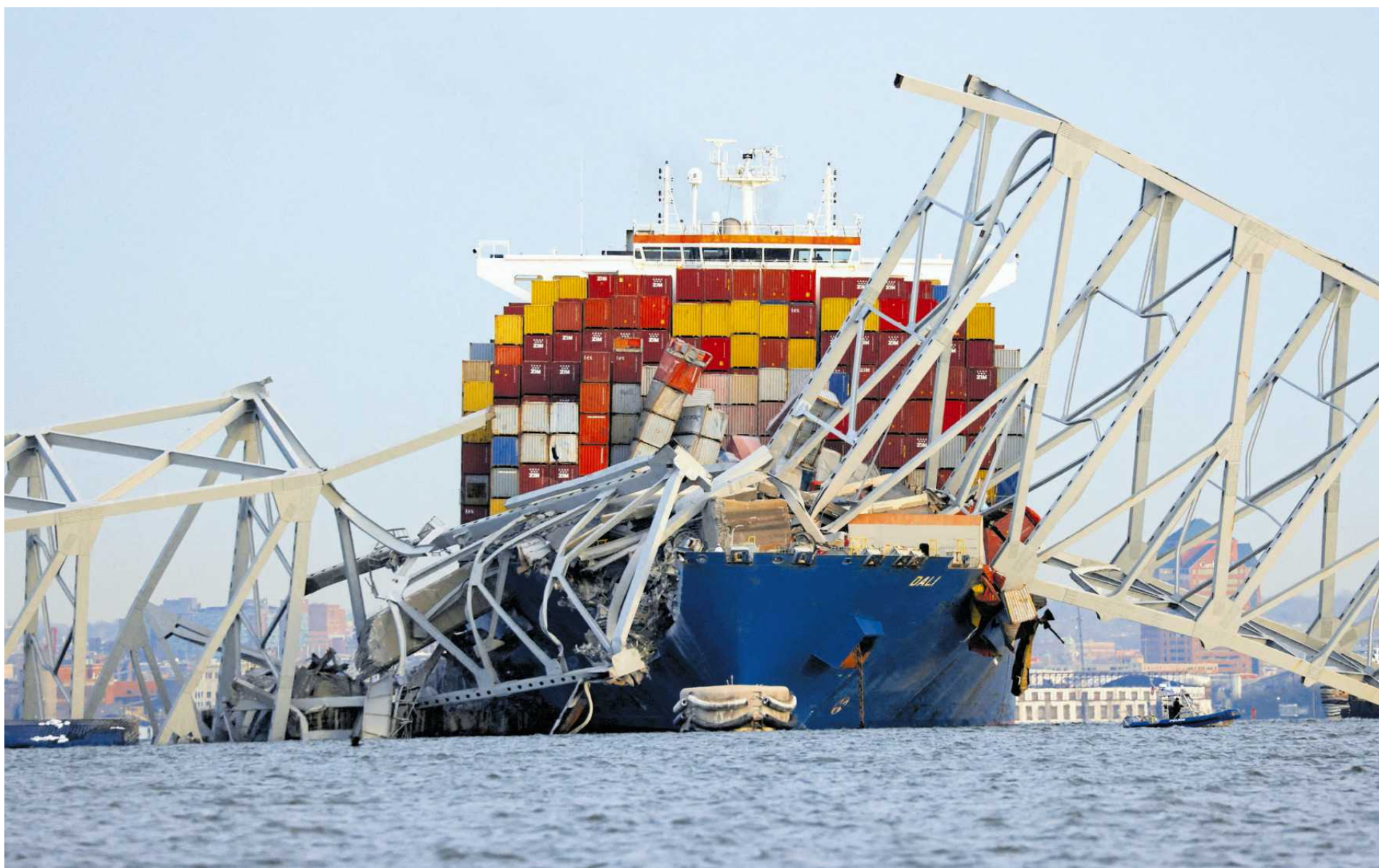
„Od prawnika, a już zwłaszcza od sędziego, należy oczekiwać więcej. Jeśli dla własnych korzyści taka osoba wybrała rozwiązanie sprzeczne z prawem, to nie wyobrażam sobie by była dalej sędzią” – mówi rzecznik prasowy Iustitii Bartłomiej Przymusiński.

Iustitia czeka, że prokuratura przeprowadzi postępowanie, które wyjaśni wszystkie okoliczności.

Postępowania dyscyplinarne w tej sprawie powinny być powierzone rzecznikom powoływanym przez ministra sprawiedliwości.

„Robimy to dlatego, żeby ludzie byli pewni, że sędzia to osoba, na której uczciwość zawsze można liczyć.” – podkreśla prof. Markiewicz. ●

Wyborcza to Wy. Piszcie:
listy@wyborcza.pl



Zawalił się symbol Baltimore

Władze wprowadziły stan wyjątkowy. Mierzący dwa i pół kilometra długości most w Baltimore (USA) kompletnie się zawalił, gdy w jego filar wpłynął statek handlowy.

Michał Kokot
Michał Olszewski

Policja i straż pożarna wyjaśniają przyczyny zdarzenia. Do wypadku doszło ok. godz. 1.30 czasu lokalnego (6.30 w Polsce). Na jednym z nagrań opublikowanych w serwisie X widać, jak w filar mostu wpływa kontenerowiec, który chwilę wcześniej wyraźnie zmienia kurs. Następnie wali się cała konstrukcja.

„Dali” w płomieniach

Dziennikarze „New York Timesa” ustalili, że statek „Dali” pływał pod singapurską banderą. Wypłynął z portu w Baltimore ledwie pół godziny przed wypadkiem i płynął do Colombo na Sri Lance.

Według ostatnich doniesień na moście w chwili uderzenia znajdowało się około 20 samochodów. Dziesięć z nich wpadło do wody. W chwili gdy doszło do wypadku, na moście trwały prace remontowe i przebywało tam 20 robotników. Siedem samochodów należało do firmy, której pracownicy akurat wylewali beton na jego powierzchnię.

Liczba zaginionych nie jest znana. Wokół mostu trwa akcja ratunkowa, nie wiadomo, czy udało się kogoś ocalić. – Ekipy ratownicze szukają co najmniej siedmiu osób – powiedział

Associated Press rzecznik straży pożarnej miasta Baltimore. Kolejne doniesienia są bardziej alarmujące – w wodzie mogło znaleźć się nawet 20 osób. Temperatura wody i powietrza jest bardzo niska – tej nocy w Baltimore termometry pokazywały -1 st. C.

Według doniesień agencji AP statek, który uderzył w przęsło mostu, zapalił się i zaczął tonąć. Straż pożarna w Baltimore informuje, że do rzeki przedostała się duża ilość ropy ze statku. Na miejscu pracują specjalistyczne sekcje strażackie. Udało się im wyłowić z wody dwóch poszkodowanych – jeden jest w stanie ciężkim.

Urzednicy z Baltimore i w Waszyngtonie wykluczają, że incydent ma podłoże terrorystyczne. „Nic nie wskazuje na jakiegokolwiek celowe działanie z zamiarem spowodowania szkody” – oświadczył Biały Dom.

To nie pierwszy incydent związany ze statkiem „Dali”. W 2016 r. zahaczył dziobem podczas opuszczania portu w Antwerpii. Znacznie uszkodził wtedy kadłub. Pogoda była wówczas dobra, a winą za incydent obarczono załogę.

Zablokowany port towarowy

Most był częścią międzystanowej autostrady 695 i został otwarty w 1977 r. Był naj-



• Według doniesień agencji AP statek „Dali”, który uderzył w przęsło mostu, zapalił się i zaczął tonąć FOT. REUTERS / JULIA NIKHINSON, REUTERS/ BALTIMORE CITY FIRE DEPARTMENT RESCUE COMPANY

Most był częścią międzystanowej autostrady 695 i został otwarty w 1977 r. Był najdłuższym na świecie mostem o konstrukcji kratownicowej

Po kolizji ze statkiem runął most w Baltimore

Most Francis Scott Key Bridge zbudowano w latach 70. XX wieku. Jego główne przęsło ma długość 366 metrów, a całość – 2632 m. Rocznie korzysta z niego ponad 11 mln pojazdów.



dłuższym na świecie mostem o konstrukcji kratownicowej.

Wciąż wyjaśniane są okoliczności wypadku.

Katastrofa będzie miała duże znaczenie dla ruchu towarowego w tej części Wschodniego Wybrzeża. Szczątki mostu zatarasowały wejście do basenu portowego, wokół którego znajdują się gigantyczne terminale kontenerowe.

Przeprawa odgrywała również bardzo ważną rolę w ruchu samochodowym, m.in. mogły się nim poruszać transporty z materiałami niebezpiecznymi. Każdego roku przejeżdżało nim około 11,5 mln pojazdów. Był jednym z symboli Baltimore.

Kontenerowiec został wyczarterowany przez Maersk i przewoził ich ładunek, powiedział CNN duński przewoźnik. „Jesteśmy przerażeni tym, co wydarzyło się w Baltimore, a nasze myśli są ze wszystkimi poszkodowanymi” – napisała firma w oświadczeniu. Na pokładzie nie było pracowników firmy. Czarter był obsługiwany przez firmę Synergy Group, która na razie nie wydała oświadczenia w sprawie przyczyn katastrofy. Wiadomo jednak, że wszyscy członkowie załogi zostali ewakuowani.

Pozostałości mostu i akcję ratunkową rejestruje kamera przemysłowa. ●

Katalończycy: Chcemy referendum

Nacjonałści z Katalonii domagają się referendum niepodległościowego i grożą nową jednostronną deklaracją niepodległości.

Maciej Stasiński

Kilka tygodni temu rządzący w autonomicznej Katalonii nacjonałści zgłosili projekt rezolucji domagającej się niepodległości dla regionu. Nie przegłosowali jej jeszcze, ale użyli jako nacisku na premiera Hiszpanii Pedro Sancheza, by zforsował w parlamencie w Madrycie ustawę o amnestii dla wszystkich uczestników zamachu stanu w 2017 r., w tym dla ówczesnego premiera Katalonii Carlesa Puigdemonta, który uciekł wtedy za granicę przed wymiarem sprawiedliwości.

Premier posłusznie ustąpił, parlament w Madrycie amnestię uchwalił minimalną większością głosów, ale czeka ona na ostateczne przegłosowanie po spodziewanym sprzeciwie senatu, gdzie większość ma przeciwna amnestii opozycja.

Negocjacje

Z obietnicą amnestią w kieszeni nacjonałści poszli od razu za ciosem. Ogłosili przyspieszone wybory lokalne w Katalonii na 12 maja, a Puigdemont zapowiedział, że wróci do kraju jako „prawomocny pre-

mier” Katalonii i stanie do wyborów. Przywódcy nacjonalistów oznajmili też, że podjęli poufne pertraktacje z Sanchezem nt. suwerenności finansowej regionu i referendum niepodległościowego.

Premier Sanchez, na którego seria kapitulacji przed żądaniami katalońskich nacjonalistów syciąga nawałę krytyki i oburzenia opozycji oraz wybitnych postaci własnej partii socjalistycznej, próbuje powstrzymać separatystów. Rząd zaskarży jednostronną deklarację niepodległości parlamentu w Barcelonie do trybunału konstytucyjnego, a rzeczniczka partii socjalistycznej ogłosiła, że o oderwaniu Katalonii od Hiszpanii mowy nie ma. Zaprzeczyła też, by socjaliści negocjowali z nacjonalistami potajemnie przeprowadzenie w Katalonii referendum niepodległościowego.

– Nic nie będzie z tej deklaracji – ogłosił Sanchez.

– Nasza partia ma jasne stanowisko: ani dzisiaj, ani nigdy nie zgodzi się na nic, co dzieli obywateli – oświadczyła w poniedziałek Esther Pena, rzeczniczka rządzącej partii socjalistycznej PSOE.

„Pokojeowe współzycie”

W zapewnieniu premiera i jego partii, że nigdy nie zgodzą się na niepodległość Katalonii albo choćby referendum niepodległościowe w regionie (wykluczone przez konstytucję Hiszpanii), nikt jednak w Hiszpanii nie wierzy, bo sam premier do-



• 21 marca 2024 r. Wice lidera katalońskich nacjonalistów Carlesa Puigdemonta, który zamierza walczyć o władzę w autonomicznym regionie w wyborach 12 maja FOT. REUTERS / ALBERT GEA

wiódł w ostatnich latach, że zgodzi się na wszystko, czego żądają nacjonałści, byleby zachować władzę. Bez ich 14 głosów rząd nie ma większości w parlamencie.

Kiedy władze Katalonii próbowały przeprowadzić nielegalne referendum w 2017 r. i ogłosiły niepodległość, rząd Hiszpanii zawiesił autonomię Katalonii. Przywódcy nacjonalistów z wyjątkiem Puigdemonta zostali aresztowani i skazani za zamach stanu. Ówczesny przywódca opozycji Pedro Sanchez poparł obronę jedności Hiszpanii oraz kary dla separatystów.

Gdy jednak objął władzę, zmienił kurs o 180 st. Wbrew zapewnieniom ułaskawił skazanych nacjonalistów, a potem usunął z kodek-

Wg badań pracowni Baròmetre d'Opinió Política za niepodległością Katalonii opowiada się ok. 41 proc. mieszkańców regionu, a przeciw – 52 proc.

su karnego zbrodnie, za które zostali skazani.

Latem ub.r., gdy przegrał wybory parlamentarne z prawicową opozycją, po raz kolejny zaprzeczając sam sobie, obiecał im amnestię, by

dzięki ich głosom utrzymać minimalną większość i zachować władzę. Treść i zasięg amnestii podyktował premierowi sam Puigdemont, tak by objęła jego i wszystkie ewentualne przestępstwa popełnione przez separatystów (w tym terroryzm i zdradę stanu).

Wszystkie swoje wolty premier Sanchez usprawiedliwiał dążeniem do „pojednania, zgody i pokojowego współzycia” z katalońskimi nacjonalistami i zapewniał, że ich ruch niepodległościowy się wyczerpał. Premier powtarzał te zapewnienia, jakby nie słyszał, co sami nacjonałści przypominali: że nie rezygnują z niepodległości. Gdy parlament przegłosował amnestię, jakiej sobie zażyczyli, triumfalnie ogłosili, że to pierwszy krok do ponownej próby oderwania Katalonii.

Opozycja o Sanchezie

Premierowi mało kto wierzy poza jego zdyscyplinowanymi posłami. – Państwo prawa oraz społeczeństwo katalońskie rozbroił tzw. proces niepodległościowy, a premier Sanchez ponownie go ożywił – oświadczyła opozycyjna prawicowa Partia Ludowa. – Wracamy więc do punktu wyjścia i proces niepodległościowy zaczyna się od nowa – mówi jej rzecznik Borja Semper.

Wiarygodności nie brakuje za to nacjonalistom katalońskim, bo od lat otwarcie robią to, co obiecują, niezależnie od tego, czy pozwala na to prawo czy nie. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34309922

W Sądzie Rejonowym w Gdyni Wydział VII Cywilny pod sygnaturą VII Ns 1578/23 zostało wszczęte postępowanie z wniosku Marceliny Kowalskiej o stwierdzenie nabycia spadku po Krystynie Dettlaff – Abramskiej, nazwisko rodowe Adadyńska, córce Józefa i Stanisławy zd. Jurek, zmarłej w dniu 3 listopada 2023 roku w Gdyni, ostatnio stale zamieszkałej w Gdyni.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, by w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Gdyni i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34309715

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Chrzanowie Wydział I Cywilny w sprawie objętej sygnaturą akt I Ns 956/22 toczy się postępowanie z wniosku Danuty Kadłuczka i Zbigniewa Kadłuczka o zasiedzenie prawa własności nieruchomości obejmującej działkę nr 661, położoną w obrębie Regulice, o powierzchni 0,0963, składającą się z dawnych parceli gruntowej I.kat. 2126/6 i parceli budowlanej 415, objętej księgą wieczystą nr KR1C/00069393/4, w której udział w prawie własności nieruchomości wpisany jest na rzecz Stanisława Sachajdak i Elżbiety Sachajdak po 1/2 części, oraz parceli gruntowej I.kat. 2125 objętej księgą wieczystą nr KR1C/00069394/1, w której udział w prawie własności nieruchomości wpisany jest na rzecz Marii Łukasik w 2/6 części, Stanisława Sachajdak, Elżbiety Sachajdak, Władysława Kadłuczka i Bronisława Kadłuczka po 1/6 części. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, a w szczególności następców prawnych Stanisława Sachajdak, Elżbiety Sachajdak, Marii Łukasik, Władysława Kadłuczka, Bronisława Kadłuczka, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tut. Sądu i wykazali swe prawa, bowiem w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie to przez wnioskodawcę udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34309853



AGENCJA
MIENIA
WOJSKOWEGO

Dyrektor Oddziału Regionalnego
Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu,

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 r. poz. 344 z późn. zm.) informuje, że w siedzibie Oddziału przy ul. Sztabowej 32 we Wrocławiu został wywieszony na okres 21 dni (od dnia 27.03.2024 r. do dnia 18.04.2024 r.) **wykaz nr 10/2024** obejmujący lokale użytkowe z zasobu Agencji Mienia Wojskowego przeznaczone do najmu na czas nieoznaczony, w trybie przetargowym, położone we Wrocławiu przy ul. Orzechowej 46 lok. nr 1, ul. Orzechowej 18a, ul. Orlej 13A, ul. Słowiczej 16B.

Informacje na temat nieruchomości uzyskać można we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, pok. nr 28, pok. nr 34 tel. 71/710 72 76, 71/710 72 77, w sekretariacie Oddziału Regionalnego AMW we Wrocławiu, tel. 71/710 72 00 oraz na stronie internetowej: www.amw.com.pl.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW we Wrocławiu
ul Sztabowa 32, 50-984 Wrocław, tel.(071) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl www.amw.com.pl

WYKAZ

WYKAZ

WYKAZ

WYKAZ

WYKAZ

WYKAZ

WYKAZ

WYKAZ

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34309659

S.M „Międzynarodowa” Warszawa
ul. Międzynarodowa 44

ogłasza

przetarg nieograniczony na:

„Kompleksową realizację inwestycji budowlanej pt. „Budowa budynku mieszkalnego wielorodzinnego z częścią handlowo-usługową, garażem podziemnym wraz z zagospodarowaniem terenu i niezbędną infrastrukturą techniczną w formule „Zaprojektuj i wybuduj” na działce przy ul. Brazylijskiej 1 w Warszawie, w dzielnicy Praga Południe, m.st. Warszawa, stanowiąca działki ew.nr: 6/2, 129, 130, 131, 132, 133, 134, 135, 136, 137, 138, 139, 140, 141, 142, 146, z obrębów 3-01-14 o łącznej powierzchni gruntu wynoszącej 662 m².”

Informacje o szczegółach przetargu zawarte są na stronie internetowej Spółdzielni www.miedzynarodowa.waw.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34308515

Sąd Rejonowy dla Łodzi – Śródmieścia w Łodzi, III Wydział Cywilny zawiadamia o postępowaniu w sprawie o sygnaturze akt III Ns 677/21 z wniosku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych o **stwierdzenie nabycia spadku po Jerzym Śliwowskim** zmarłym w dniu 25 kwietnia 2018 roku w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałym w Łodzi przy ulicy Lutomierskiej 1 m. 12.

Wzywa się spadkobierców wyżej wymienionej osoby, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie (Łódź, Al. Kościuszki 107/109) i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34309657

W Sądzie Rejonowym Poznań – Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu, V Wydział Cywilny toczy się postępowanie o sygn. akt V Ns 1012/23 z wniosku Elżbiety Borek o stwierdzenie nabycia spadku po Wiesławie Stanisławie Borek, synu Wisława i Bronisławy, urodzonego 10 stycznia 1953r. w Poznaniu, zmarłego w dniu 13 października 2023r. w Poznaniu, ostatnio stale zamieszkałego w Poznaniu.

Wzywa się spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie spadkowe i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34310130

W Sądzie Rejonowym Gdańsk - Południe w Gdańsku toczy się pod **sygn. XII Ns 1466/21** postępowanie w sprawie z wniosku Krystyny Urbańczyk o stwierdzenie nabycia spadku po Kazimierze Michalskiej, zmarłej 27 kwietnia 2019 roku w Tczewie, ostatnio stale zamieszkałej w miejscowości Kolbudy przy ul. Dworcowej 8/6.

Sąd wzywa spadkobierców Kazimierzy Michalskiej, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia publikacji ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34309690

Naczelnik Urzędu Skarbowego w Wołominie

podaje do publicznej wiadomości, że **18 lipca 2024 roku o godz. 10⁰⁰** w siedzibie Urzędu Skarbowego w Wołominie ul. Przejazd 2, pok. 213 odbędzie się pierwsza licytacja publiczna

NIEZABUDOWANEJ NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWEJ stanowiącej działkę ewidencyjną nr 419/11 o obszarze 1,2964 ha, położonej w Klembowie w obrębie 2.0003, należącej do Zobowiązanego Artura Ciecierskiego. Nieruchomość posiada uregulowany stan prawny w księdze wieczystej o numerze WA1W/00060580/9 prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Wołominie.

Wartość szacunkowa niezabudowanej nieruchomości – 111.200,00 zł

Cena wywołania w pierwszej licytacji wynosi trzy czwarte wartości oszacowania i stanowi kwotę 83.400,00 zł brutto (słownie: osiemdziesiąt trzy tysiące tysięcy, czterysta złotych).

Warunkiem udziału w licytacji jest złożenie wadium w wysokości 1/10 sumy oszacowania, to jest 11.120,00 zł.

Organ egzekucyjny zastrzega sobie prawo odwołania licytacji bez podania przyczyny

www.nekrologi.wyborcza.pl/34309876

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ŚP

Witolda Kołodziejskiego

Przez ponad czterdzieści lat z wielkim zaangażowaniem bronił praw twórców w kraju i za granicą.

Był powszechnie szanowanym autorytetem dla twórców oraz krajowych i zagranicznych organizacji autorskich.

Dzielił się z nami swoją wielką wiedzą, doświadczeniem i energią. Cieszyliśmy się Jego życzliwością i przyjaźnią. Żałujemy Mu bardzo wiele. Jego odejście jest niepowetowaną stratą.

Wyrazy serdecznego współczucia składamy

Żonie, Córcie i Synowi.

Jan Bleszyński, Michał Bleszyński,
Anna Bleszyńska-Drewicz, Maria Bleszyńska-Przybylska

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34310199

Gdy trudno opowiedzieć o śmierci.

Napisz wspomnienie



Kraj/34309690

Ryszard Petru: Jedna i niższa składka zdrowotna

Ryszard Petru szczegółowo opisuje nam propozycję obniżenia składki zdrowotnej, jaką Polska 2050 zaproponuje Donaldowi Tuskowi. I nie wyklucza: wielka reforma podatków dopiero przed nami.

Leszek Kostrzewski

Ministrowie finansów Andrzej Domański i zdrowia Izabela Leszczyna ogłosili kilka dni temu reformę składki zdrowotnej dla przedsiębiorców.

Ma na niej skorzystać 93 proc. Polaków prowadzących własną działalność, a w tej grupie – najbardziej ci, którzy rozliczają się według skali podatkowej. Dziś płacą na NFZ 9 proc. od dochodu. Przy dochodzie 10 tys. zł miesięcznie odprowadzają więc 900 zł. Im większy dochód, tym większa składka. Tymczasem rządowa reforma sprawi, że od przyszłego roku będą płacić na zdrowie co miesiąc stałą kwotę, wynoszącą 286,33 zł miesięcznie. Zatem ktoś, kto ma 10 tys. zł dochodu, zyska po zmianach ponad 600 zł miesięcznie.

Nie wiadomo jednak, czy rozwiązanie przedstawione przez dwójkę ministrów – oboje z Koalicji Obywatelskiej – wejdzie w życie, bo zastrzeżenia zgłosiły pozostałe współtworzące rząd ugrupowania Lewica i Polska 2050.

ROZMOWA Z

RYSZARDEM PETRU

głównym strategiem gospodarczym partii Szymona Hołowni

LESZEK KOSTRZEWSKI: Minister finansów z KO chce obniżenia składki zdrowotnej dla przedsiębiorców. W odpowiedzi na to wy, jako Polska 2050, zaproponowaliście jednoczesną obniżkę składki zarówno dla przedsiębiorców, jak i dla pracowników. To duże zaskoczenie, bo przez całą kampanię mówiliście tylko o uldze dla przedsiębiorców.

RYSZARD PETRU: Mówiliśmy przede wszystkim, że „Polski Ład” wprowadził chaos i głównie uderza w osoby aktywne, zarówno przedsiębiorców, jak i pracowników etatowych. Tymczasem składka zdrowotna jest co do zasady ubezpieczeniem na wypadek choroby i konieczności leczenia. Ma więc być ubezpieczeniem, a nie podatkiem.

PiS natomiast wprowadził progresję w systemie składek. W praktyce oznacza to, że wysokość składki na zdrowie zwiększa się wraz ze wzrostem dochodów, czyli składka stała się podatkiem.

Proszę jednak zauważyć, że jak jedziemy za granicę i chcemy się ubezpieczyć na wypadek choroby czy leczenia, to nikt nie pyta, ile wynoszą nasze zarobki. Pytają tylko, przed czym chcemy się ubezpieczyć. I w zależności od „pakietu” płacimy określoną stałą kwotę. I na tym polega składka zdrowotna. Powinna być równa dla wszystkich. I dla przedsiębiorców, i dla pracowników. Bo gdy przedsiębiorcy będą uprzywilejowani, to pracodawcy będą wypychać pracowników na samozatrudnienie.

Powiem jeszcze raz. Jestem w szoku. Pan, znany liberalny gospodarczy, przejawia taką troskę o pracowników?



• Ryszard Petru

FOT. JAKUB PORZYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Popieram ludzi aktywnych i ciężko pracujących. Zarówno tych na działalności, jak i tych na etatach. Powtarzam więc: składka zdrowotna powinna być równa dla wszystkich. Nieważne, czy masz firmę, czy etat.

Minister finansów konsultował swój projekt z wami?

– Rozmawialiśmy wcześniej na ten temat, ale ostateczny kształt zmian poznaliśmy na konferencji prasowej ministrów finansów i zdrowia.

I był Pan zaskoczony tymi rozwiązaniami?

– Pozytywnym zaskoczeniem było to, że rozpoczęła się debata na temat obniżenia składki. Konkretnie rozwiązania były nowością, ale odbieram je jako propozycje do dyskusji, a nie finalne rozwiązania. Dlatego jako Polska 2050 zaproponowaliśmy własne rozwiązania, które prześlemy w najbliższych dniach do ministra finansów.

Co zakładają?

– W naszych propozycjach mamy trzy stawki: 300 zł miesięcznie zapłacą pracownicy i przedsiębiorcy z rocznym przychodem do 85 tys. zł, rozliczający się na zasadach ogólnych oraz ci, którzy płacą podatek liniowy i mają roczny przychód do 120 tys. zł.

525 zł miesięcznie zapłacą pracownicy i przedsiębiorcy na skali, którzy mają przychód od 85 do 300 tys. zł oraz płatnicy podatku liniowego, których przychód przekroczył 120 tys. zł.

W wyniku „Polskiego Ładu” najbardziej po łapach dostał przedsiębiorca. To zresztą zauważył sam PiS i prezes Kaczyński, który przyznał, że to właśnie m.in. przez podniesienie składki zdrowotnej dla przedsiębiorców stracili władzę

RYSZARD PETRU

700 zł miesięcznie zapłacą osoby z rocznym przychodem przekraczającym 300 tys. zł.

Ile wasze propozycje będą kosztować budżet państwa?

– Ok. 12 mld zł.

Sporo. Gdybyśmy wprowadzili składki zdrowotne dla przedsiębiorców, jakie były przed „Polskim Ładem”, to by kosztowało 10 mld zł. Tyle, że pan chce jeszcze obniżyć składkę dla pracowników. A to dodatkowe koszty.

– Rozwiązania zaproponowane przez ministra finansów oznaczają ubytek w budżecie 5 mld zł. Ale jesteśmy w stanie znaleźć oszczędności, które pozwolą na pokrycie różnicy 7 mld zł między propozycją ministra finansów a naszą.

Gdzie pan znajdzie oszczędności?

– Można np. opóźnić wejście w życie babciowego, czy obniżkę VAT dla branży beauty. Sporo zaoszczędzić można też w ramach konsolidacji wydatków publicznych, która się jeszcze nawet nie rozpoczęła. Proszę jednak pamiętać, że mamy rząd koalicyjny i musimy być otwarci na propozycje naszych koalicjantów. Na szukanie rozwiązań, które będzie optymalne dla osób pracujących i będzie brało pod uwagę dochody dla NFZ.

Obecnie mamy w przepisach jedno z najbardziej kuriozalnych rozwiązań, w wyniku którego jeden przedsiębiorca płaci dziś nawet sześć składek zdrowotnych. Tak jest, gdy ktoś ma kilka źródeł przychodów. Płaci więc składkę na NFZ od etatu, od działalności gospodarczej i np. w związku z byciem współnikiem w spółce. Panu się to podoba?

– To właśnie jeden z absurdów PiS-owskiej składki. Takich absurdów jest więcej w systemie. Przykładowo, jeśli jestem sam właścicielem spółki z o.o., to płacę składkę na ZUS, ale gdy mam współnika, już nie płacę.

W sprawie składki zdrowotnej będziemy proponować ministrowi finansów rozwiązanie: jeden człowiek – jedna składka zdrowotna. Bo to człowiek płaci składkę, a nie firma.

Na szczęście minister zapowiedział zniesienie składki zdrowotnej od sprzedaży środ-

ków trwałych. Bo to też jeden z PiS-owskich absurdów, że od sprzedanego samochodu muszą płacić składkę na NFZ.

Podatki też chcecie zmieniać?

– Wielka reforma podatków dopiero przed nami. Na razie skupmy się na składce zdrowotnej.

Kto według pana ma dziś gorzej w Polsce: pracownik czy przedsiębiorca?

– W wyniku „Polskiego Ładu” najbardziej po łapach dostał przedsiębiorca. To zresztą zauważył sam PiS i prezes Kaczyński, który przyznał, że to właśnie m.in. przez podniesienie składki zdrowotnej dla przedsiębiorców stracili władzę.

I z tego jako koalicja partii demokratycznych powinniśmy wyciągnąć wnioski.

Obniżka składki poprawi byt wszystkim pracującym. Będą pamiętać, że to nasza zasługa.

Pan był kiedyś przedsiębiorcą, czy raczej pracował pan tylko na etacie?

– I to, i to.

I gdzie było panu łatwiej?

– Dużo trudniej jest być przedsiębiorcą. Bo wtedy nikogo nie interesuje, czy mam przychód, czy go nie mam – składki muszą płacić. I coś, co zna wielu przedsiębiorców: ktoś mi nie zapłacił sporej faktury, musiałem zapłacić VAT, a potem walczyć w sądzie kilka lat o należne pieniądze. Przedsiębiorca narażony jest cały czas na ryzyko, że coś może nie wyjść. I co wtedy z pracownikami? To wielka odpowiedzialność, gdy się kogoś zatrudnia.

Pewien związkowiec z „Solidarności” przy okazji dyskusji o przedsiębiorcach napisał mi, że „nikt nie zmusza nikogo, aby był przedsiębiorcą. Skoro jest tak im ciężko, to niech się nie męczą i zamkną firmę”.

– Jestem przekonany, że większość pracowników zatrudnionych w Polsce tak nie myśli.

Podkreślę jeszcze raz, że będąc przedsiębiorcą, mamy szansę na większy zarobek, ale też trzeba liczyć się z możliwością straty. Jako pracownik najwyżej możemy mieć obniżkę zarobków albo stracić pracę, ale nie będziemy mieć zarobków ujemnych. ●

Glapiński przed Trybunał Stanu

Posłowie Koalicji 15 października złożyli w Sejmie wniosek o TS dla Adama Glapińskiego. Jak przypominał prof. Przemysław Litwiniuk, Glapiński ma 30 dni na honorowe odejście.

Anna Popiołek

– Trybunał Stanu dla szkodnika Glapińskiego na pewno się należy. Zarzuty są bardzo konkretne – zrobił z Narodowego Banku Polskiego przystawkę Prawa i Sprawiedliwości. Robił sobie żarty z Polaków. Nic tak nie uderzyło w polską gospodarkę, jak niekompetencja Glapińskiego – powiedział wnioskodawcy podczas konferencji prasowej, tuż po skierowaniu wniosku do sejmowej komisji odpowiedzialności konstytucyjnej. Wniosek podpisało 191 posłów.

Tuż po złożeniu wniosku, biuro prasowe NBP wysłało komunikat z informacją o konferencji banku na ten temat z dopiskiem „pilne”. Glapiński zapowiada bowiem, że sam dobrowolnie nie odejdzie, bo mogłoby to zostać odebrane jako przyznanie się do winy. A zarzutów wobec niego jest sporo, zwłaszcza, że pojawiają się co raz to nowe, mocne argumenty.

– Glapiński był najgorszym prezesem Narodowego Banku Polskiego po 1989 r. Z Narodowego Banku Polskiego zrobił przystawkę Prawa i Sprawiedliwości. Realizował tylko i wyłącznie polecenia Jarosława Kaczyńskiego. Ludzie brali kredyty, posłuchali prezesa Glapińskiego, a później były domowe tragedie – mówił podczas konferencji prasowej poseł Tomasz Treła (Lewica).

I dodał: – Rata z 3 tys. zł skoczyła do 6 tys. zł. Z 5 tys. skoczyła do 10 tys. zł. W kampanii wyborczej stał się częścią sztabu wyborczego PiS. Wydawał publiczne pieniądze na bannery, billboardy, jeżdżące billboardy, które jeździły po Polsce i mówiły, że rząd PiS jest najlepszym rządem.

Co zarzuca się Glapińskiemu?

Teraz posłowie z komisji oceniają wiarygodność tych argumentów i dowodów, mają prawo do przesłuchania świadków i samego Adama Glapińskiego, który może złożyć wyjaśnienia w tej sprawie, oraz np. do zlecenia prokuraturze lub NIK potrzebnych komisji czynności.

Pierwszy zarzut: „Zapewniał pośrednie finansowanie przez Narodowy Bank Polski deficytu budżetowego w łącznej kwocie co najmniej 144 mld zł”.

Drugi zarzut: „Te działania realizował bez upoważnienia od Rady Polityki Pieniężnej”.

Trzeci zarzut: „Podejmował interwencje walutowe”.

Czwarty zarzut: „Prowadzenie skupu aktywów w warunkach wysokiej inflacji. [...] Poprzez obniżenie stóp procentowych NBP bezpośrednio związane z kampanią wyborczą doprowadził do osłabienia polskiego pieniądza”.

Piąty zarzut: „Utrudniał niektórym członkom Rady Polityki Pieniężnej wykonywanie obowiązków konstytucyjnych i ustawowych”.

Szósty zarzut: „Wprowadził ministra finansów w błąd przy opracowywaniu projektu ustawy budżetowej na 2024 r.”.

I tu okazuje się, że już w połowie sierpnia 2023 r. prezes Adam Glapiński miał na biurku sprawozdanie, z którego wynikało, że strata Narodowego Banku Polskiego wyniesie ponad 17 mld zł. Mimo to tydzień później wysłał do rządu pismo deklarując, że bank będzie miał 6 mld zł zysku.

Siódmy zarzut: „Wykreował niezgodny z przepisami ustaw mechanizm automatycznego przyznawania i wypłacania jemu samemu w każdym roku kalendarzowym czterech nagród kwartalnych”.

Ósmy zarzut: „Publicznie angażował się w agitację, także w ramach kampanii wyborczej, na rzecz partii politycznej Prawo i Sprawiedliwość”.

Glapiński apeluje do premiera Tuska o rozejm

„Niniejszy wniosek ogranicza się do postawienia zarzutów wyłącznie Adamowi Glapińskiemu, jako Prezesowi NBP, mimo że część z zarzuconych mu czynów została popełniona wspólnie i w poro-

Glapiński zrobił z Narodowego Banku Polskiego przystawkę Prawa i Sprawiedliwości – tłumaczą wnioskodawcy

zumieniu z niektórymi członkami Zarządu oraz niektórymi członkami Rady Polityki Pieniężnej, choć w większości przypadków z inicjatywy Adama Glapińskiego” – napisali wnioskodawcy.

Dodali, że prawo nie przewidyje możliwości pociągnięcia do odpowiedzialności konstytucyjnej innych niż prezes NBP członków zarządu banku centralnego, ani Rady Polityki Pieniężnej.

„Członkowie Zarządu NBP oraz członkowie Rady Polityki Pieniężnej, którzy popełnili przestępstwa w związku z zajmowanym stanowiskiem, mogą jednak podlegać odpowiedzialności karnej na zasadach ogólnych, tj. przed sądem powszechnym. Ocena zasadności postawienia zarzutów tym osobom nie należy jednak do wnioskodawców, ale do prokuratury” – podkreślili.

– Mam nadzieję, że pan Tusk zmieni zdanie. On nie jest ekonomistą. Inflacja zbliża się do celu. Wyślę list do pana Tuska, aby powiedzieć, że jest tak wiele nieporozumień i tak wiele złych słów, które padły z obu stron, że myślę, że nadszedł czas, aby się spotkać i porozmawiać – zapowiedział Adam Glapiński na łamach Financial Times.

Teraz, jeśli komisja uzna, że Adam Glapiński powinien stanąć przed TS, przedstawi taką rekomendację całemu Sejmowi. Jeśli posłowie poprą to stanowisko, sprawa trafi już do Trybunału Stanu. ●

Ekonomia

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34309696

W Sądzie Rejonowym Gdańsk-Południe w Gdańsku Wydział XII Cywilny pod sygnaturą akt XII Ns1444/21 toczy się postępowanie wszczęte z wniosku Asekuracji sp. z o.o. z siedzibą w Sopocie o stwierdzenie nabycia spadku po **Piotrze Arkadiuszu Jankowskim**, zmarłym w dniu 15 maja 2020 roku w Uelzen, mającego ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Gdańsku.

Sąd Rejonowy Gdańsk-Południe w Gdańsku wzywa wszystkie osoby, które należą do kręgu spadkobierców ustawowych po Piotrze Arkadiuszu Jankowskim, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postępowaniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34309634

Przed Sądem Rejonowym dla Krakowa-Śródmieścia w Krakowie VI Wydział Cywilny toczy się postępowanie w sprawie o sygnaturze akt VI Ns 513/20/S z wniosku Kazimierza Cieślika przy uczestnictwie Moniki Litewki, Grzegorza Cieślika, Marcina Cieślika, Krzysztofa Cieślika, Eweliny Cieślík i Alicji Maśląg o stwierdzenie nabycia w drodze zasiedzenia prawa własności nieruchomości położonej w miejscowości Sieciechowice, gmina Iwanowice, obecnie będącej w posiadaniu Skarbu Państwa – Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, a w skład której wchodzi działka numer 973/1, 973/2 i 973/3, o łącznej powierzchni 1,094 ha.

Sąd Rejonowy dla Krakowa-Śródmieścia w Krakowie wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tut. Sądu i wykazali przysługujące im prawo własności tej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeśli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34309673

W Sądzie Rejonowym Gdańsk – Południe w Gdańsku toczy się pod sygn. XII Ns 877/22 postępowanie w sprawie z wniosku Polskich Kolei Państwowych Spółki Akcyjnej o stwierdzenie nabycia spadku po Bogumiłie Lipskim, zmarłym 14 kwietnia 2021 roku w Malborku, ostatnio stale zamieszkałym w miejscowości Różyna, ul. Łąkowa 4A/1. Sąd wzywa spadkobierców Bogumiła Lipskiego, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia publikacji ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34309680

W Sądzie Rejonowym Gdańsk - Południe w Gdańsku toczy się pod sygn. XII Ns 392/23 postępowanie w sprawie z wniosku Spółdzielni Mieszkaniowej „RADUNIA” w Pruszczu Gdańskim o stwierdzenie nabycia spadku po Romanie Jarczewskim, zmarłym 29 stycznia 2021 roku w Gdańsku, ostatnio stale zamieszkałym w Pruszczu Gdańskim przy ul. Obrońców Wybrzeża 2/52. Sąd wzywa spadkobierców Romana Jarczewskiego, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia publikacji ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34310021

Syndyk masy upadłości – Przedsiębiorstwa **Produkcji Handlu i Usług „REMPO-2” Czaplicka Sp. j.** w upadłości z siedzibą w Wolsztynie (V GUP 58/21)

ogłasza konkurs ofert na sprzedaż z wolnej ręki zorganizowanej części przedsiębiorstwa, na którą składają się łącznie:

- użytkowanie wieczyste nieruchomości zabudowanej budynkiem hali produkcyjnej w granicach działki oznaczonej nr ewid. 48/48 w Międzyrzecz-u o pow. 4.153 m², woj. lubuskie, KW nr GW1M/00049779/6, szczegółowo opisane w operacie szacunkowym z dnia 10.06.2023 r. sporządzonym przez rzeczoznawcę Janusza Mojsiewiczza,
- rumomości znajdujące się w ewidencji przedsiębiorstwa, wyszczególnione w poz. 1-39 oraz tabeli załączonej do wyceny rumomości środków trwałych z dnia 8.05.2023 r., sporządzonej przez rzeczoznawcę Piotra Pałasa (wykaz rumomości do wglądu w Kancelarii Syndyka oraz w V Wydziale Gospodarczym Sądu Rejonowego w Gorzowie Wlkp.)

Cena wywoławcza: **1.200.000,00 zł netto** (jeden milion dwieście tysięcy 00/100 złotych)
Termin otwarcia ofert: **25.04.2024 r. godz. 11:00**
Termin składania ofert: **do dnia 23.04.2024 r. do godz. 15:00** (decyduje data i godzina wpływu)
Miejsce otwarcia ofert: **Kancelaria Syndyka Pawła Wróblewskiego ul. Kosynierów Gdynskich 80/1, 66-400 Gorzów Wlkp.**
Przedmiot konkursu ofert można oglądać po uzgodnieniu z syndykiem.
Szczegółowe informacje uzyskać można u syndyka pod numerem telefonu: **+48 509 309 989** lub drogą poczty elektronicznej **n.staszkievicz@wroblewski-adwokat.pl**
Operat szacunkowy i regulamin przetargu udostępnione będą przez syndyka na żądanie zainteresowanego. Pęten tekst regulaminu konkursu ofert dostępny jest w Kancelarii Syndyka Pawła Wróblewskiego, ul. Kosynierów Gdynskich 80/1, 66-400 Gorzów Wlkp.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34309458

Syndyk masy upadłości SMB „GAJA” Sp. z o.o. w upadłości likwidacyjnej z siedzibą we Wrocławiu

ogłasza przetarg na sprzedaż z wolnej ręki:

2.100 udziałów w Centrum Budownictwa „Gaja – Chemia” sp. z o.o. w Płocku (KRS: 0000105900), **cena wywoławcza 1.811.500,00 zł. netto,**

- Warunki uczestnictwa w przetargu określa Regulamin Sprzedaży, Ofertant jest zobowiązany m.in.:
 - do wpłacenia wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej sprzedaży, to jest 181.150,00 zł;
 - złożenia pisemnej oferty w języku polskim i wpłaty wadium w terminie do dnia **22.04.2024r.** na adres Biura Syndyka: 59-220 Legnica, ul. Wł. Reymonta 18/2;
 - złożenia wymaganych regulaminem oświadczeń.
- Otwarcie i rozpatrzenie ofert nastąpi w dniu 23.04.2024r. o godz. 13.00.
- Oferta nie może być złożona pod warunkiem, ani z zastrzeżeniem terminu. Przedmiot sprzedaży nie jest objęty gwarancją. Rękojmia za wady prawne i fizyczne jest wyłączona.
- Zawarcie umowy przeniesienia własności udziałów nastąpi po uzyskaniu zgody spółki.
- Zastrzega się prawo odwołania lub unieważnienia przetargu, bez podania przyczyn.
- Informacja na temat przetargu można uzyskać w biurze Syndyka, pon.-środy. – 10.00-16.00, pt. 10.00-13.00, **tel. 76 852 58 05.**

www.dawro.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34309938

Ogłoszenie o pierwszym przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Blachownia

Na podstawie ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r., o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 r., poz. 344 ze zm.), rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r., w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r., poz. 2213 ze zm.)

Burmistrz Blachowni ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość gruntowa, zabudowana murewanym piętrowym w części podpiwniczonym budynkiem bytęj biblioteki, budynek wybudowany w technologii tradycyjnej w drugiej połowie XX wieku, do budynku doprowadzone instalacje: energetyczna, wodociągowa, kanalizacji sanitarnej, brak przyłącza gazu. Sieć gazuwa w ul. 1 Maja. Nieruchomość usytuowana w pobliżu drogi krajowej ul. Częstochowskiej, w sąsiedztwie budynków użyteczności publicznej (dom kultury, policja) i budownictwa mieszkaniowego jednorodzinne. Działka położona na terenie, dla którego nie ma miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. W zapisach Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Miasta i Gminy Blachownia (Uchwała Rady Miasta nr 195/XXXV/2021 z dnia 05.05.2021) teren z oznaczeniem U2 – tereny zabudowy usług publicznych.

Nieruchomość gruntowa zabudowana budynkiem położona w Blachowni przy ulicy 1 Maja 99 obręb Ostrowy, oznaczona w ewidencji gruntów jako działka **67/5 o pow. 0,0237 ha.,** dla której Sąd Rejonowy w Częstochowie IX Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr **CZ1C/00080114/8.**

Nieruchomość nie jest obciążona i nie jest przedmiotem zobowiązań.

Przetarg na sprzedaż nieruchomości odbędzie się w dniu **04 czerwca 2024 roku o godz. 10⁰⁰** w Urzędzie Miejskim w Blachowni ul. Sienkiewicza 22 – sala posiedzeń.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 589.110,00 zł. (słownie: pięćset osiemdziesiąt dziewięć tysięcy sto dziesięć złotych 00/100).

Podlega zwolnieniu z podatku VAT zgodnie z art. 43 ust. 1 pkt 10 w związku z art. 29a ust. 8 ustawy z dnia 11 marca 2004 roku o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2023 r., poz. 1570 z późn. zm).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie, w formie pieniężnej, **wadium w wysokości 59.000,00 zł (słownie: pięćdziesiąt dziewięć tysięcy złotych 00/100)** na konto bankowe Urzędu Miejskiego w Blachowni 50 1020 1664 0000 3202 0028 4638 PKO BP Blachownia **w terminie do dnia 29 maja 2024 roku.** Na dowód wpłaty należy umieścić informację o położeniu oraz numerze działki, do przetargu na sprzedaż, której uczestnik zamierza przystąpić. Wpłacone wadium uprawnia do uczestnictwa wyłącznie w przetargu, którego dotyczy.

Wadium wniesione przez uczestnika, który wygra przetarg, zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości. Osobom, które przetargu nie wygrały, wadium zostanie zwrócone nie później niż 3 dni od dnia zamknięcia, odwołania lub unieważnienia lub zakończenia wynikiem negatywnym przetargu. W przypadku uchylania się osoby wygrywającej przetarg od zawarcia umowy, wadium nie podlega zwrotowi.

Cena osiągnięta w przetargu, pomniejszona o wpłacone wadium, powinna być wpłacona przez nabywcę na wskazane konto, nie później niż do dnia zawarcia umowy notarialnej. Koszty umowy ponosi nabywca.

Uczestnik przetargu winien przedłożyć Komisji Przetargowej następujące dokumenty:

- Osoby fizyczne - dokument potwierdzający tożsamość (dowód osobisty). Osoba pozostająca w związku małżeńskim winna złożyć oświadczenie o obowiązującym w małżeństwie ustroju majątkowym oraz oświadczenie, do jakiego majątku (wspólnego, osobistego) nabywa grunt. Małżonkowie nabywający grunt do majątku wspólnego, biorą udział w przetargu osobiście lub okazują pełnomocnictwo udzielone przez współmałżonka. Małżonek nabywający grunt do majątku osobistego zobowiązany jest złożyć wypis aktu notarialnego dokumentującego umowę majątkową małżeńską albo odpis orzeczenia ustanawiającego rozdzielnność majątkową;
- Przedsiębiorcywpisanidoewidencjiz działalności gospodarczej-dokumentpotwierdzający tożsamość oraz aktualny wydruk z CEIDG- Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej;
- Reprezentanci osoby prawnej - dokument potwierdzający tożsamość i aktualny odpis z właściwego rejestru, wykazujący umocowanie do reprezentowania danej osoby prawnej;
- Pełnomocnicy - dokument potwierdzający tożsamość i pełnomocnictwo.

Nieprzedłożenie wymaganych dokumentów skutkować będzie niedopuszczeniem do uczestnictwa w przetargu.

Przetarg ustny nieograniczony będzie ważny bez względu na liczbę uczestników, jeżeli chociaż jeden z nich zaofiaruje cenę wyższą od ceny wywoławczej na wysokość postąpienia. Wysokość postąpienia nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych. Uczestnicy przetargu zgłaszają ustnie kolejne, coraz wyższe ceny nieruchomości dopóty, dopóki - mimo trzykrotnego wywołania- nie ma dalszego postąpienia ceny. Przetarg ustny uważa się za zakończony z chwilą uprzedzenia uczestników, że po trzykrotnym wywołaniu ostatniego postąpienia (ostatniej ceny), dalsze ceny nie zostaną przyjęte. Zamknięciem ustnego przetargu jest ogłoszenie danych osoby fizycznej lub prawnej, wygrywającej przetarg. Protokół z przeprowadzonego przetargu sporządza Przewodniczący Komisji w trzech egzemplarzach, w tym jeden egzemplarz dla nabywcy nieruchomości.

Wszelkich informacji na temat nieruchomości objętej przetargiem, udzielają pracownicy Referatu Gospodarki Nieruchomościami, Geodezji i Zagospodarowania Przestrzennego – pokój nr 8, telefon 34 3270-409 wew. 143.

Burmistrz Blachowni może odwołać ogłoszony przetarg z uzasadnionej przyczyny, w tym przypadku wadium podlega zwrotowi wszystkim uczestnikom.

W razie stwierdzenia, że czynności związane z przeprowadzeniem przetargu zostały dokonane w sposób sprzeczny z ustawą lub innymi przepisami, Burmistrz Blachowni może zarządzić powtórzenie czynności przetargowych albo unieważnić przetarg.

Uczestnik przetargu może w terminie 7 dni od dnia ogłoszenia wyników przetargu zażądać czynności związane z przeprowadzeniem przetargu do Burmistrza Blachowni.

Szczury. Co by nam
poradziły?

Kaczyński. Wszyscy
chłopcy i żona Bogusława

DWUMIESIĘCZNIK
LUTY 2024

wyborcza

KSIĄZKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

James Baldwin

Mów prawdę,
kochaj, nie tchórz

- INFLUENCERZY. Złam
nogę dla większych
zasięgów
- AUSTEN. Rozważne
i romantyczne stroje
pisarki
- ERNAUX. Rozmowa
z noblistką specjalnie
dla *Ksiązek*



Sponsorka numeru:
**Jolanta
Brach-Czaina**

+ *List
miłosny*
od George'a
Saundersa

- + „Nie ma czasu na żal” z noblistką Annie Ernaux rozmawia Michał Nogaś
- + 5 książek Jamesa Baldwina, które warto znać
- + Kryminały na wczesną wiosnę

Zamów magazyn z darmową dostawą na: [Prenumerata24.pl](https://prenumerata24.pl)

Więcej na: [Wyborcza.pl/ksiazki](https://wyborcza.pl/ksiazki)

Okiem liberała

Dlaczego Ameryka wygrywa z Europą

W gospodarce USA mają nad UE przewagę. Jeśli chcemy to zmienić, potrzebujemy więcej integracji, a mniej regulacji hamującej przedsiębiorczość i skłonność do ryzyka.

Gadomski



W XXI wieku średni wzrost gospodarczy USA wynosił 1,9 proc., Unii Europejskiej 1,4 proc., a krajów strefy euro 1,2 proc. Te ułamki procenta rocznej dynamiki robią dużą różnicę. Od początku wieku do roku 2023 PKB Stanów Zjednoczonych powiększył się o 56 proc., strefy euro o 31 proc.

Prognozy nie są korzystne dla Unii Europejskiej. Według nich w tym roku Unia osiągnie średni wzrost 0,9 proc. (strefa euro 0,8 proc.), a gospodarka amerykańska wzrośnie o 2,0 proc.

Generalnie można uznać, że polityka gospodarcza USA mimo wielu słabości jest dla długookresowego wzrostu korzystniejsza niż Unii Europejskiej.

Niższy jest tam udział państwa w ogólnych dochodach i wydatkach. Wg OECD w roku 2022 dochody budżetu w USA stanowiły 35 proc. PKB, w UE 46,3 proc., wydatki odpowiednio 39 proc. i 50 proc. Mimo, że przez amerykański budżet przechodzi mniejsza niż w Unii część PKB, inwestycje państwowe w obu obszarach wynosiły nieco ponad 3 proc. PKB.

Na badania i rozwój Stany wydały w roku 2021 3,46 proc. PKB, Unia 2,16 proc.

USA na obronę wydają ponad 3 proc. PKB, Unia Europejska (dane za rok 2021) 1,27 proc. Wydatki społeczne stanowią w Unii ok. 20 proc. PKB, w Stanach w roku 2019 7,6 proc. W covidowym roku 2020 skoczyły do 12 proc., ale w roku 2022 spadły do 8 proc. W Unii pozostały bez zmian.

Na edukację w USA państwo wydało w roku 2021 5,6 proc. PKB, w Unii Europejskiej, o dziwo, mniej – 4,8 proc. Stany więcej też wydają publicznych pieniędzy na zdrowie – ponad 10 proc. PKB, a Unia ok. 8 proc., choć skuteczność amerykańskiej służby zdrowia, mierzona choćby oczekiwaną długością życia, jest mniejsza. W 2022 roku przeciętny mieszkaniec Unii w momencie narodzin miał przed sobą średnio 80,6 lat życia, mieszkaniec USA 76,4 lat.

W ostatnich latach Stany Zjednoczone zwiększyły przewagę produktywności nad Europą, mimo programów wsparcia dla gospodarek krajów Unii. Dane opublikowane w marcu pokazały, że produktywność w strefie euro spadła w czwartym kwartale 2023 roku o 1,2 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim, podczas gdy w USA wzrosła o 2,6 proc.

Pracownicy w USA produkują więcej w ciągu każdej godziny pracy. Według oficjalnych danych, produkcja na godzinę pracy, standardowa miara wydajności pracy, wzrosła w amerykańskim sektorze przedsiębiorstw pozarolniczych od 2019 r. o ponad 6 procent. To znacznie więcej niż w strefie euro i Wielkiej Brytanii, które w tym



• Nowojorska dzielnica finansowa w okolicy Giełdy Papierów Wartościowych NYSE, 29 grudnia 2023 r. FOT. REUTERS / EDUARDO MUNOZ

samym okresie odnotowały wzrost na poziomie około 1 proc.

Mario Draghi, były prezes Europejskiego Banku Centralnego, otrzymał zadanie napisania raportu na temat sposobów zwiększenia konkurencyjności UE. Ma przedstawić swoje ustalenia po czerwcowych wyborach do Parlamentu Europejskiego. Przemawiając na początku marca w Gandawie na spotkaniu ministrów finansów strefy euro powiedział, że będą musieli znaleźć „ogromną ilość pieniędzy w stosunkowo krótkim czasie” – zarówno publicznych, jak i prywatnych – aby doprowadzić inwestycje do poziomu USA. Ale Unia już kilka razy próbowała dogonić atlantyckich partnerów poprzez programy wydatków inwestycyjnych, które nigdy nie przynosiły oczekiwanych rezultatów.

Unia w ogóle lubi plany wieloletnie. W 2000 roku przedstawiła Strategię Lizbońską, której celem było uczynienie do 2010 r. Europy najbardziej dynamiczną i konkurencyjną na świecie gospodarką opartą na wiedzy. Miała utrzymywać zrównoważony wzrost, zapewnić większą spójność społeczną, lepsze miejsca pracy i ochronę środowiska.

W 2010 r. UE nie stała się najbardziej konkurencyjnym i innowacyjnym obszarem, ale przyjęła kolejną strategię – Europa 2020. Celem było zapewnienie ożywienia gospodarczego po kryzysie gospodarczym i finansowym, stworzenie solidnych podstaw dla rozwoju i tworzenia miejsc pracy do 2020 r. Strategia miała umożliwić UE osiągnięcie „wzrostu inteligentnego” poprzez rozwój wiedzy i innowacji, trwałego, proekologicznego, spójnego społeczeństwa.

Przyjęty w 2013 r. program Horyzont 2020 przewidywał przeznaczenie w latach 2014–2020 80 mld euro na badania naukowe i innowacje. Autorzy programu zapewniali, że to „zaowocuje większą liczbą przełomowych dokonań, odkryć i premier światowych dzięki przenoszeniu wspaniałych pomysłów z laboratorium na rynek”.

Z kolei Plan Junckera z 2014 r. był odpowiedzią na spadek inwestycji w Unii po dwóch falach recesji.

W 2014 r. nakłady inwestycyjne w UE były nominalnie o 8 proc. niższe niż w 2008 r., zaś realnie o 14 proc. Plan przewidywał utworzenie nowego funduszu, którego środki, przy wykorzystaniu dźwigni finansowej pozwoliłyby sfinansować inwestycje wartości 315 mld euro w latach 2015–2017. W 2018 r. nakłady inwestycyjne brutto w Unii wyniosły 3245,2 mld euro i były nominalnie większe o 10,9 proc. niż w 2008 r., ale realny wzrost był bliski zeru. W 2018 r. nakłady inwestycyjne w relacji do PKB w Unii Europejskiej wyniosły 20,4 proc., a dziesięć lat wcześniej 22,4 proc. Długoletnie plany inwestycyjne nie pobudziły zatem europejskich inwestycji.

Trudno też doszukać się pozytywnych efektów ostatniego wielkiego programu inwestycyjnego Unii Europejskiej NextGenerationEU, przyjętego w szczytowym momencie covidowej paniki, 19 czerwca 2020 roku. Konsekwencją uruchomienia tego programu może być wydanie w sposób nieefektywny miliardów euro.

W USA państwo też zwiększa finansowanie gospodarki, zwłaszcza za prezydentury Joe’go Bidena. American Rescue Plan z marca 2021 roku będzie kosztować do roku 2030 1,9 bln dol. Obejmuje między innymi przedłużenie zasiłków dla bezrobotnych, doraźną pomoc w wynajmie mieszkań, bony mieszkaniowe, pomoc bezdomnym. Natomiast Inflation Reduction Act z sierpnia 2022 roku, przewiduje wydatki na politykę klimatyczną, w tym dotacje do krajowej produkcji samochodów elektrycznych i paneli słonecznych.

Ale siła amerykańskiej gospodarki leży w działaniach prywatnych przedsiębiorców, skłonnych do podejmowania ryzykownych przedsięwzięć. Jeżeli przedsiębiorca ma pomysł na jakieś zyskowne przedsięwzięcie, angażuje w nie kapitał, który ma swoją cenę. Stara się osiągnąć wartość dodaną, co nie zawsze się udaje. Próbuje rozwiązań innowacyjnych, by zapewnić zyski wyższe od przeciętnych. Przedsiębiorca ocenia ryzyko, wiedząc, że w razie porażki straty obciążają jego firmę, a zapewne także jego budżet

domowy. Decyduje się na innowacje, jeżeli uznaje, że nadzieja na sukces jest większa niż ryzyko porażki.

Na tej zasadzie działają fundusze venture capital – angażują pieniądze w innowacyjne, czyli ryzykowne przedsięwzięcia, z góry zakładając, że spory ich procent zakończy się porażką. W USA fundusze VC są podstawowymi wehikulami innowacji.

W 2021 roku wartość inwestycji funduszy VC w USA wyniosła około 345 mld dolarów, w Unii dziesięciokrotnie mniej. Po prostu – w Europie jest znacznie mniej funduszy venture capital niż w USA. Jeszcze mniej jest dużych funduszy zdolnych do wspierania inwestycji o wielkiej skali.

Liczba funduszy venture capital dysponujących kwotą od 200 do 500 milionów euro do zainwestowania jest trzykrotnie większa w USA niż w Europie. Liczba funduszy w przeliczeniu na mieszkańca jest w USA od sześciu do ośmiu razy większa.

Inną przewagą USA nad Europą jest skala rynku kapitałowego. Mimo że swoboda przepływu kapitału jest jedną z zasad Unii, dopiero dyskutuje się o stworzeniu Unii Kapitałowej, z jednolitym nadzorem i regulacjami.

Do stworzenia takiej Unii wzywała w czerwcu 2023 roku dyrektor wykonawcza MFW Kristalina Georgiewa na posiedzeniu Eurogrupy, czyli spotkaniu ministrów finansów z państw strefy euro: „Jeśli estońska firma średniej wielkości chce po raz pierwszy wyemitować obligacje, udaje się do banku inwestycyjnego. Jeśli holenderska emerytka chce zdywersyfikować oszczędności – idzie do swojego banku. Chodzi o to, by zmiany legislacyjne ułatwiły zamianę oszczędności holenderskiej emerytki w kapitał potrzebny estońskiej spółce. W końcu ktoś musi zbudować rynki kapitałowe” – mówiła.

Także amerykańskie banki mają nad europejskimi przewagę. Największy pod względem aktywów europejski bank HSBC ma siedzibę w Wielkiej Brytanii, poza Unią. W rankingu światowym zajmuje dopiero ósme miejsce. Największy bank unijny – France BNP Paribas – jest dziewiąty, a France Crédit Agricole jedenasty.

Unia wciąż jest gospodarczo słabo zintegrowana w porównaniu z USA. Posługuje się kilkudziesięcioma językami, mieszkańcy jednego kraju rzadko kiedy przenoszą się na stałe do drugiego w poszukiwaniu lepszej pracy, a w Stanach jest to normalne. Stany mają nad nami przewagę skali. Jeśli chcemy to zmienić, potrzebujemy więcej integracji, a mniej regulacji hamującej przedsiębiorczość i skłonność do ryzyka.

Witold Gadomski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Mensah i kobiety, Chrzciciel i mężczyźni

DWIE POLSKI
NA MALCIE

Miesiąc przed rozpoczęciem słynnego Biennale w Wenecji uwaga świata sztuki skupiła się na nowym Biennale na Malcie. Co pokazała tam silna polska reprezentacja?

Jędrzej Ślódkowski

VALLETTA, MALTA

S pójrz, w tę skałę wprasowane są muszelki — Ida Karkoszka przeciąga dłonią po skrzęcej się w słońcu powierzchni kamienia. Idę w ślady rzeźbiarki i ośmielam się pomagać jej pracę „Mamma”.
Dłuższa, górna strona trapezoidalnej bryły ma nieregularną, chropowatą powierzchnię, jakby rzeźba była odlupianym fragmentem jakieś gigantycznej całości. Dolną, węższą wieńczy II wypustek. — Ta rzeźba stoi na cyckach — słyszę komentarz oglądającego. Cóż, trudno o bardziej obrazowe porównanie. Mnie „Mamma” najmocniej kojarzy się z brzuchem karmiącej wilczycy.

KIEDYŚ ŻYWE

— Zwykliśmy myśleć o kamieniu jak o świecie nieożywionym. A tymczasem ta skała to nic innego jak sprasowane życie — mówi.

Faktycznie, *coralline limestone* (co można przetłumaczyć jako wapień koralowy) to po prostu skamieniałe glony — krasnorosty. Ze zdziwieniem konstatuję, że lita materia, którą brałem za marmur, okazuje się wapieniem, który kojarzy się przecież z substancją znacznie bardziej kruchą i porowatą.

— Prawie wszystko na Malcie zbudowane jest ze znacznie miększego wapienia globigerinowego — mówi Karkoszka, mając na myśli złocistą, porowatą skałę powstałą z osadu planktonowego. — Nawet tu wszędzie wokół nas jest globigerina — rzeźbiarka wskazuje okalające nas potężne mury nadmorskiego Fortu Saint Elmo.

To twierdza, w której w 1565 r. kilkuset rycerzy Zakonu Maltańskiego wytrzymało czteromiesięczne oblężenie liczącej kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy armii osmańskiej.

Karkoszka dodaje: — Mnie bardziej zafascynował *coralline limestone*, bo ujawnia wzory piękne niczym naskalne freski, choć to zarazem najtwardsza skała na Malcie. Obłożony jest nią np. nowy gmach parlamentu Malty, ale wybudowano też z niego jedne z najstarszych świątyń na świecie. Jak oni to zrobili, nikt nie ma pojęcia, mówimy o budowlach starszych niż piramidy czy Stonehenge; my ze znacznie mniejszą skałą nie daliśmy sobie rady bez wózka widłowego. Jedyne kamieniołom, w którym pozyskuje się tę skałę, znajduje się na wyspie Gozo — wyjaśnia Karkoszka i odpala na komórkę film dokumentujący jej trzymiesięczną pracę na Malcie. W jednej ze scen obser-

wuje, jak na drugiej co do wielkości wyspie maltańskiego archipelagu koparka odlupuje dla niej blok wysokości kilkupiętrowego domu. Bum!

WILLA BARONA SZPIEGA

Ida Karkoszka — rocznik 1985 — to jedna z bardziej wziętych polskich rzeźbiarek swego pokolenia.

Na Maltę przyleciała na zaproszenie OmenaArt Foundation. Fundacja Omeny Mensah, prezenterki, dziennikarki i producentki telewizyjnej, filantropki, mecenas sztuki, aż dwoma wystawami zaznaczyła swoją obecność na pierwszej edycji Malta Biennale. Tą imprezą wyspiarskie państwo ko sygnalizuje, że ma apetyt na dołączenie do ekstraklasy world artu.

Bohaterkami pierwszej z wystaw — „Space & Time” — są nie tylko wybrane przez Borisa Kudlickę prace maltańskich i polskich artystów (m.in. Xawery Wolski, Maurycy Gomulicki, Monika Falkus, Lia Kimura, Marcin Maciejowski, Nicolas Grosperre czy Jakub Julian Ziolkowski), ale też spektakularne wnętrza willi Luginsland, w których rzeźby, obrazy i instalacje są prezentowane.

XIX-wieczny pałacyk w Rabacie, miasteczku pół godziny drogi od stołecznej Valletty, należał do barona Maximiliana Josepha Wilhelma Karla Camille’a Tuchera von Simmersdorfa. Niemiecki arystokrata prowadził tu zapewne szpiegowską działalność.

Ekipa OmenaArt Foundation, wspierana przez Kudlickę (scenografa najlepiej znanego z pracy z Mariuszem Trelińskim, ale też architekta i projektanta wnętrz) i kontrolowana przez maltańskich konserwatorów, kamień po kamieniu, okucie po okuciu, detal po detalu odnawia i urządza willę.

Co właściwie Omena Mensah robi na Malcie? — Jestem wielką miłośniczką historycznych budynków — tłumaczy. — Moją misją jest ratowanie dziedzictwa kulturowego, czy to w Polsce, czy na Malcie. W kraju z zespołem konserwatorów restaurujemy freski w Galerii Północnej w Pałacu w Wilanowie, dzięki pieniądzą zebrałym m.in. podczas Wielkiej Aukcji Charytatywnej [impreza organizowana przez Mensah i jej męża Rafała Brzóske, prezesa InPostu; w ub.r. zebrali 28 mln zł]. Na Malcie jest najwięcej zabytków na metr kw. To potencjał, który stoi niezauważony, a ja lubię historie, których inni nie widzą lub się obawiają. Stąd Malta. A tak się złożyło, że akurat zostało ogłoszone pierwsze biennale sztuki w tym kraju. Uznałam, że to niesamowita szansa.

Willa będzie gotowa za cztery lata. Na konserwację czekają fantastyczne freski z roślinnymi, mitologicznymi i baśniowymi motywami. Mensah zamierza uruchomić w willi, przechrzczonej na LuginsLand of Art, program rezydencyjny dla artystów.

MAPA TO NIE TERYTORIUM

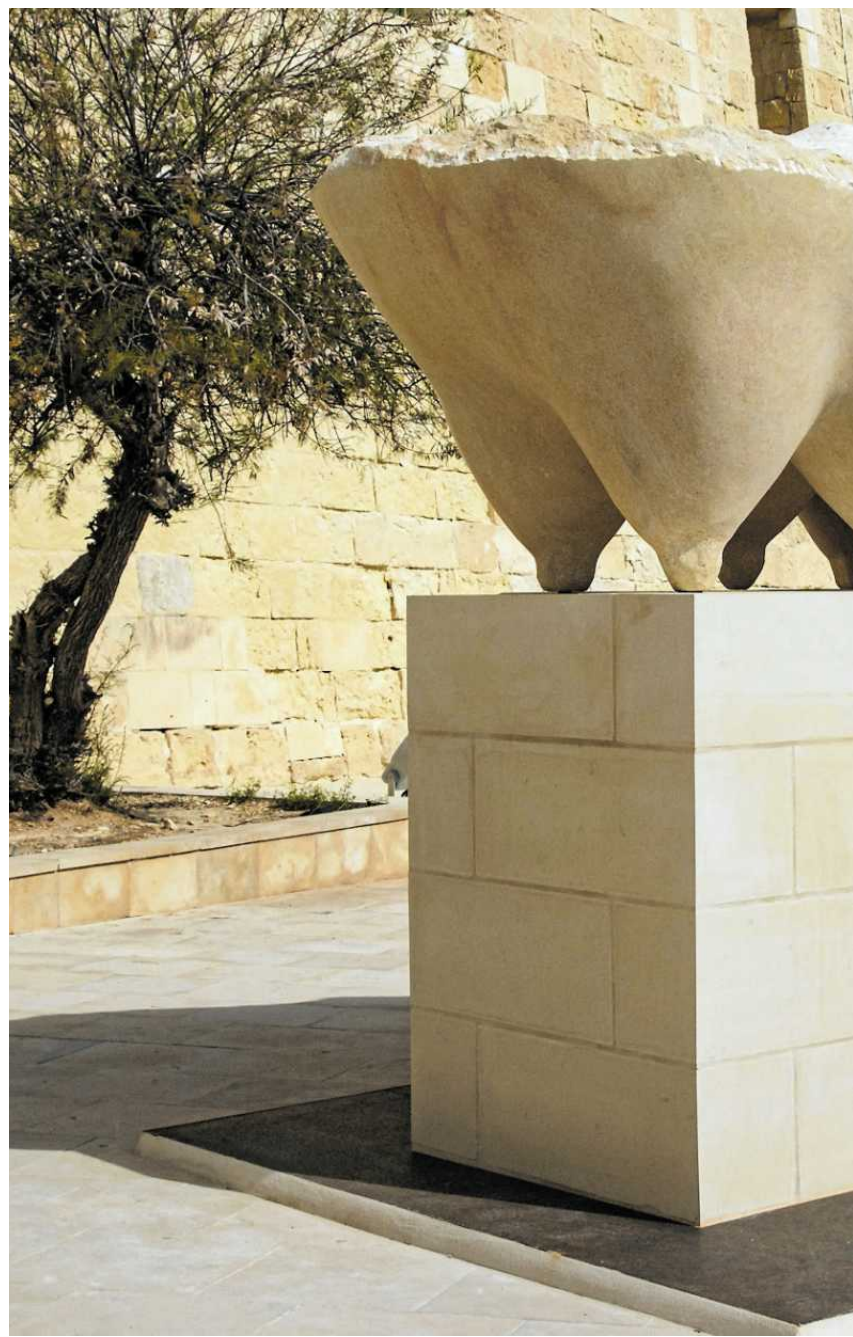
Ida Karkoszka to z kolei jedna z pięciu artystek zaproszonych na wystawę „Other Geographies, Other Stories” we wspomnianym Forcie Saint Elmo. Przygotowała ją Natalia Bradbury, kuratorka pracująca dla OmenaArt Foundation. Z początku kooperowała

• „Mamma” Idy Karkoszki. W skałę wprasowane są muszelki — zwraca uwagę rzeźbiarka

FOT. BRIAN GRECH

• Wystawę „Polonia” przygotował Krzysztof Stanisławski, szef CSW „Znaki Czasu” w Toruniu. Zaaprobowano ją poprzednie kierownictwo Ministerstwa Kultury i zaakceptowało obecne. Stanisławski poprosił o prace inspirowane ścięciem Jana Chrzciela malarzy z kręgu nowej ekspresji lat 80., m.in. Zbigniewa Dowgiałłę (jego praca na zdjęciu)

FOT. JĘDRZEJ ŚŁÓDKOWSKI

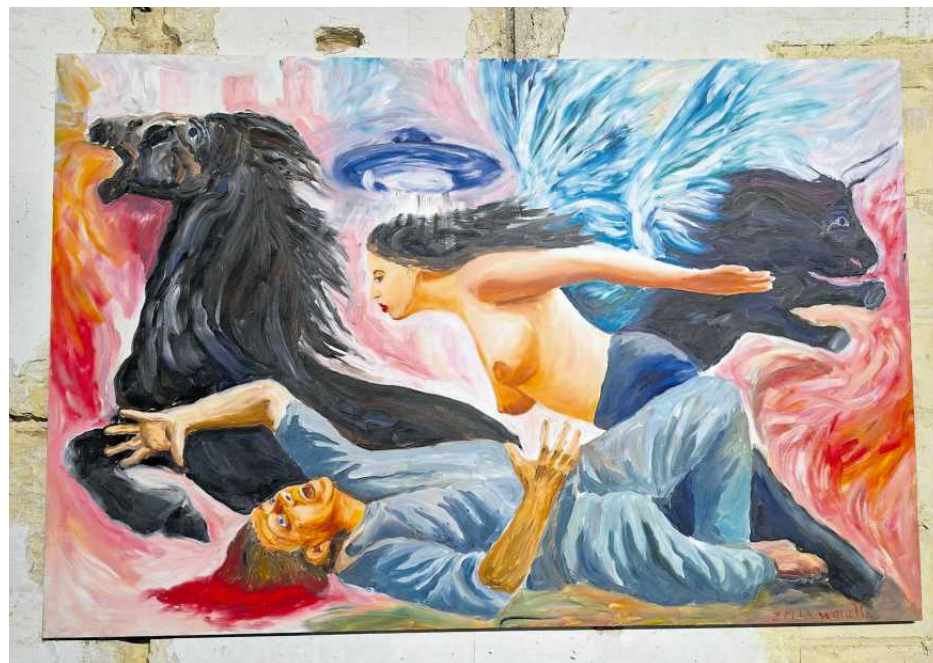


Malta Biennale 2024

• Pierwsza edycja nowej imprezy artystycznej na Malcie zaczęła się 13 marca i potrwa do 31 maja. Zespół kuratorski kierowany przez Włoszkę Sofię Baldi Pighi ułożył program główny wg czterech wątków: Morza Śródziemnego jako obiektu politycznego, dekolonizacji Malty, piractwa i przeciwdziałaniu mu oraz „Matri-archiwum” Morza Śródziemnego.

• Oprócz wystawy głównej rozrzuconej po różnych punktach Malty i Gozo
• Biennale rozgrywa się w 14 pawilonach: narodowych (francusko-niemieckim, ukraińskim, chińskim, serbskim, hiszpańskim, włoskim, austriackim, polskim i maltańskim) i tzw. tematycznych (w tym polskim „Other Geographies, Other Stories”).

• Kuratorzy wybierali w konkursie zarówno artystów na wystawę główną, jak i projekty poszczególnych pawilonów. Nadeszły 2 tys. zgłoszeń.
• Bilet na wszystkie wystawy kosztuje 35 euro. Więcej: maltabiennale.art. Więcej o towarzyszącej biennale wystawie „Space & Time” w LuginsLand of Art oraz samej willi Luginsland na luginslandofart.com.





z Hanną Wróblewską, ale wieloletnia dyrektorka Zachęty po wyborach została szefową Departamentu Narodowych Instytucji Kultury w Ministerstwie Kultury.

— Wyszliśmy od punktu wyjściowego całego Malta Biennale, czyli pojęcia „Insulaphilii” ukutego przez filozofa Gillesa Deleuze’a. Twierdził on, że wyspy zawierają w sobie intensywność całego świata. Zaczęliśmy zastanawiać się nad tym, czym właściwie jest terytorium. Także w kontekście Malty, małej wyspy naznaczonej wielką, „męską” historią. Ale nie tylko — tłumaczy Bradbury. Bradbury i Wróblewska wybrały na wystawę prace artystek reprezentujących różne generacje, środowiska, techniki artystyczne i mieszkające w różnych miejscach świata.

Iza Jagiello (rocznik 1973) deklaruje w tytule pracy: „The Map Is not the Territory”. Mieszkająca w Madrycie artystka wyrysowała na białej kartce kontury zmieniających się przez tysiąclecie polskich granic. Nałożone na siebie, tworzą kompletny galimatias, choć oko wychwytuje charakterystyczne zawiąsy polskich granic i szybko orientujemy się, czym w istocie jest ten, jak się w pierwszej chwili wydawało, abstrakcyjny rysunek.

Jagiello zderza tradycyjne myślenie o terytoriach z podejściem z innego porządku. Pod mapami układa ptasie gniazda i, przywołując „Poetykę przestrzeni” francuskiego filozofa Gastona Bachelarda, przypomina, że ptaki budują domostwa oddechem, przytulając klatkę piersiową do budulca.

PENIS ZAMIAST GŁOWY

Bardzo somatyczne, a więc cielesne, są też prace dwóch kolejnych artystek. Rzeźbiarski dyptyk Barbary Falender — „On” to męski tułów z penisem zamiast głowy, „Ona” ma plecy kobiety, ale wargi sromowe zamiast piersi i rąk — nawet dziś może wydać się niektórym pornografią. Jakie więc

wrażenie musiały robić te rozsadzane przez seksualną energię statuy w 1973 r.?

— Barbara Falender miała wtedy 26 lat, na uczelni walczyła z partyjnymi docentami. To czas erupcji seksualności w jej twórczości, na czele ze słynnymi „Poduszkami erotycznymi” — przypomina Bradbury. — Falender jest nie tylko ikoną polskiego rzeźbiarstwa, ale także prekursorką feministycznej rewolty w polskiej sztuce.

Ciała w sensie ścisłym dotyczy też wideo Aleksandry Karpowicz (rocznik 1984) „Body as Home”, premierowo pokazane na Biennale w Wenecji w 2019 r. Artystka przez dwa lata kręciła ten film w Londynie (gdzie mieszka), Warszawie (gdzie mieszkała wcześniej), Nowym Jorku i Cape Town, w każdym z tych miast pytając siebie samą oraz po dwie inne osoby — mieszkanka lub mieszkankę oraz turystę lub turystkę — o to, czym dla niej samej, dla niego lub dla niej jest dom oraz ciało.

Odpowiedzi („Dom to stan umysłu, a budynkiem to tylko jego emanacja”, „Dla mnie ciało to mój dom”, „Ciało to moja pierwsza świątynia” itd., itp.), okazują się niby oczywiste, ale zarazem otrzeźwiająco prowadzą skomplikowane sprawy do prostych prawd.

Karpowicz podczas otwarcia wystawy dopisała przejmujące post scriptum do „Body as Home”, prezentując performance poświęcony jej aktualnej relacji z własnym ciałem. Ciałem, które od kilku miesięcy zmaga się z chorobą nowotworową.

Z kolei obcując z „Book of Long Objects” Lii Dostliewy (rocznik 1984), możemy poczuć się tak, jakbyśmy włamali się do komnaty będącej czymś w rodzaju rodowego pamiętnika czy kroniki. Tyle że zamiast medali, szabli i portretów przodków wiszą tu wyrwane z zeszytu kartki, bilety tramwajowe, kwiaty bawelny, sukienki, rajstopy. Każdemu z tych strzępów codzienności towarzyszy anegdota.

Dostliewa, która będzie w tym roku reprezentować Ukrainę na Biennale w Wenecji (startuje 20 kwietnia), opowiada histo-

rię swej rodziny przez pryzmat losów kobiet: prababci i babci, którą wojenne wichry rzuciły do Uzbekistanu, a powojenne — do Doniecka, a także jej matki i jej samej, które w 2014 r. straciły dom w stolicy Donbasu. Co prawda podczas ataku Rosji i separatystów Lia mieszkała od miesiąca w Poznaniu, ale jej rodzina musiała ewakuować się do Kijowa. W 2022 r. rodzina wyjechała na Litwę.

LATAJĄCY SPODEK NAD CARAVAGGIEM

Uczestnicy pierwszego maltańskiego biennale z innych państw podpytywali polskich dziennikarzy, jak to się dzieje, że jeden kraj proponuje na jednej imprezie dwie tak jaszkrawo różne wystawy. Na tle wyraziście kobiecej wypowiedzi, narodowy polski pawilon wydał się wręcz demonstracyjnie męski, stereotypowo „polski” i mocno niedzisiejszy.

Tam — pięć kobiet, spośród których większość ma szczyt kariery jeszcze przed sobą. Tu — pięciu dojrzałych mężczyzn. Tam — zniuansowany, aktualny namysł nad sprawami uniwersalnymi. Tu — wariacje na temat historii biblijnej: dekapitacji Jana Chrzciciela na polecenie Heroda, zmanipulowanego przez swą niecną i pięknie tańczącą pasierbicę Salome.

Wystawę, zatytułowaną po prostu „Polonia”, przygotował Krzysztof Stanisławski, szef Centrum Sztuki Współczesnej „Znaki Czasu” w Toruniu, zaaprobowano poprzednie kierownictwo Ministerstwa Kultury i zaakceptowało obecne (wystawę otwierała wiceministra Marta Cienkowska z Polski 2050). A przede wszystkim — taki projekt wybrali sami Maltańczycy i domyślam się, co ich w nim urzekło.

Jan Chrzciciel jest przecież patronem ich kraju i samego Zakonu Maltańskiego, a w konkatedrze św. Jana w Valletcie znajduje się słynny obraz Caravaggia „Ścięcie św. Jana Chrzciciela” z 1608 r. Malarz, ściągany w Italii za morderstwo, schronił się na wyspie. Wstąpił nawet do zakonu. Wkrótce po ukończeniu płótna został aresztowany za pobicie innego rycerza. Z Malty prysnął na Sycylię, za co został wydany zakonu „jako wstrętny i zgnyli członek”.

Stanisławski poprosił o prace inspirowane ścięciem Jana Chrzciciela malarzy z kręgu nowej ekspresji lat 80.: Ryszarda Grzyba, Zdzisława Nitkę, Krzysztofa Skarbka i Zbigniewa Dowgiałłę (piątym artystą jest Mariusz Treliński, fragment wyreżyserowanej przezeń opery „Salome” pokazywany jest na telewizorze). — To wielka rzadkość i wielkie szczęście dla kuratora, by móc zamówić dzieła u artystów tej klasy — mówi Stanisławski.

Grzyb w rysunkach, a Nitka w obrazach, utrzymanych w charakterystycznym dla nich i całego nurtu „dzikim”, prymitywizującym stylu, pokazują przede wszystkim potężny taniec Salome i obciętą, krwawiącą głowę św. Jana. Grzyb „mści się” nawet na Salome i Herodzie, ukazując ich w wizyjnym rysunku jako kościotrupy.

Skarbek w maltański krzyż wpisuje scenę śmierci św. Jana i zderza ją z trawestacją „Lutnisty” z obrazu Caravaggia; chłopiec malarskim gestem zostaje tu zmuszony do zamilknięcia, okoliczności są však niewesołe. Obraz znacznie lepiej wygląda na odrapanej ścianie willi Portella w podstołecznej Kalkarze niż na plakatach i materiałach promocyjnych, gdzie białoczerwona



*Imprezą Malta Biennale
wyspiarskie państewko
sygnalizuje, że ma apetyt
na dołączenie do ekstraklasy
world artu*

grafika, krzyż i przypominająca piętę scena śmierci opatrzone wielkim napisem „POLONIA” automatycznie — a przecież zwodniczo — kierują nas ku wyobrażeniom Polski jako Jezusa narodów oraz innych licznych wizji z szerokiego wachlarza polsko-katolickiej martyrologii.

Najwięcej komentarzy oglądających wzbudzały jednak obrazy Dowgiałły, autora przesławnego „Smoleńska” i jednego ulubionych twórców poprzedniej ministerialnej ekipy. Prezentowane na Malcie prace nie są tak bombastyczne jak wspomniane szczytowe osiągnięcie sztuki smoleńskiej, ale epatują kiczem w podobny sposób.

Na jednym z obrazów Jan Chrzciciel surfuje (tak to przynajmniej wygląda) na mieczu. Na innym — hojnie obdarzona przez naturę Muza nadlatuje na pomoc krwawiącemu Caravaggiowi, koń i byk stają dęba (w płomieniach), a nad wszystkim unosi się latający spodek. — Mnie się wcale obraz „Smoleńsk” nie podoba, zresztą powiedziałem to Zbigniewowi — tłumaczy Stanisławski, gdy pytam go o udział Dowgiałły. — Protestuję jednak przeciwko sprowadzaniu artysty do jednego obrazu.

Tak czy owak, na maltańskim biennale Polacy udowodnili, że potrafią zrobić bogoojczyźnianą wystawę, nawet kiedy chodzi o inną ojczyznę niż ich własna.

WCHODZĄC DO PRAMACICY

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden polski akcent na biennale. Jednym z naczelnych tematów głównej wystawy jest „Matriarchiwum Morza Śródziemnego”.

Ten termin — powstały z gry słów „matriarchat” i „archiwum” — ukuła kilka lat temu neapolitańska naukowczyni, która postanowiła przyjrzeć się temu, jak archiwa tworzone przez setki lat przez mężczyzn reprodukcją patriarchy. Stworzyła żywą platformę dokumentującą sztukę współczesnych artystek z basenu Morza Śródziemnego. Z tego ostatniego chyba nic nie wyszło (strona nie działa). Na Malcie projekt zyskał drugie życie. Kuratorzy umieścili wystawę w niezwykle „męskim” kontekście — Pałacu Wielkiego Mistrza, tj. siedzibie kolejnych przywódców Zakonu Maltańskiego, brytyjskich gubernatorów i prezydentów Malty. W korytarzach z militarnymi freskami co krok rozstawione są zbroje. Nagromadzenie mieczy, halabard, tarcz, armat przyprawia o zawrót głowy. Wizerunki otomańskich namiotów, które widnieją na freskach pokazujących tureckie oblężenie Malty, zainspirowały Wioletę Kulewską (rocznik 1980), która na wyspie mieszka i tworzy od 15 lat. Jej „Grotta” to namiot wymalowany w kobiece postaci, kształty przywodzące na myśl kobiece narządy i hasła odnoszące się do relacji kobiet z kobietami, kobiet z dziećmi, kobiet ze sztuką. Do namiotu wchodzi się niczym do jakiejś pramacicy; w środku zalewa nas światło, prześwitujące z zewnętrznego świata, który stał się nagle jakoś odległy...

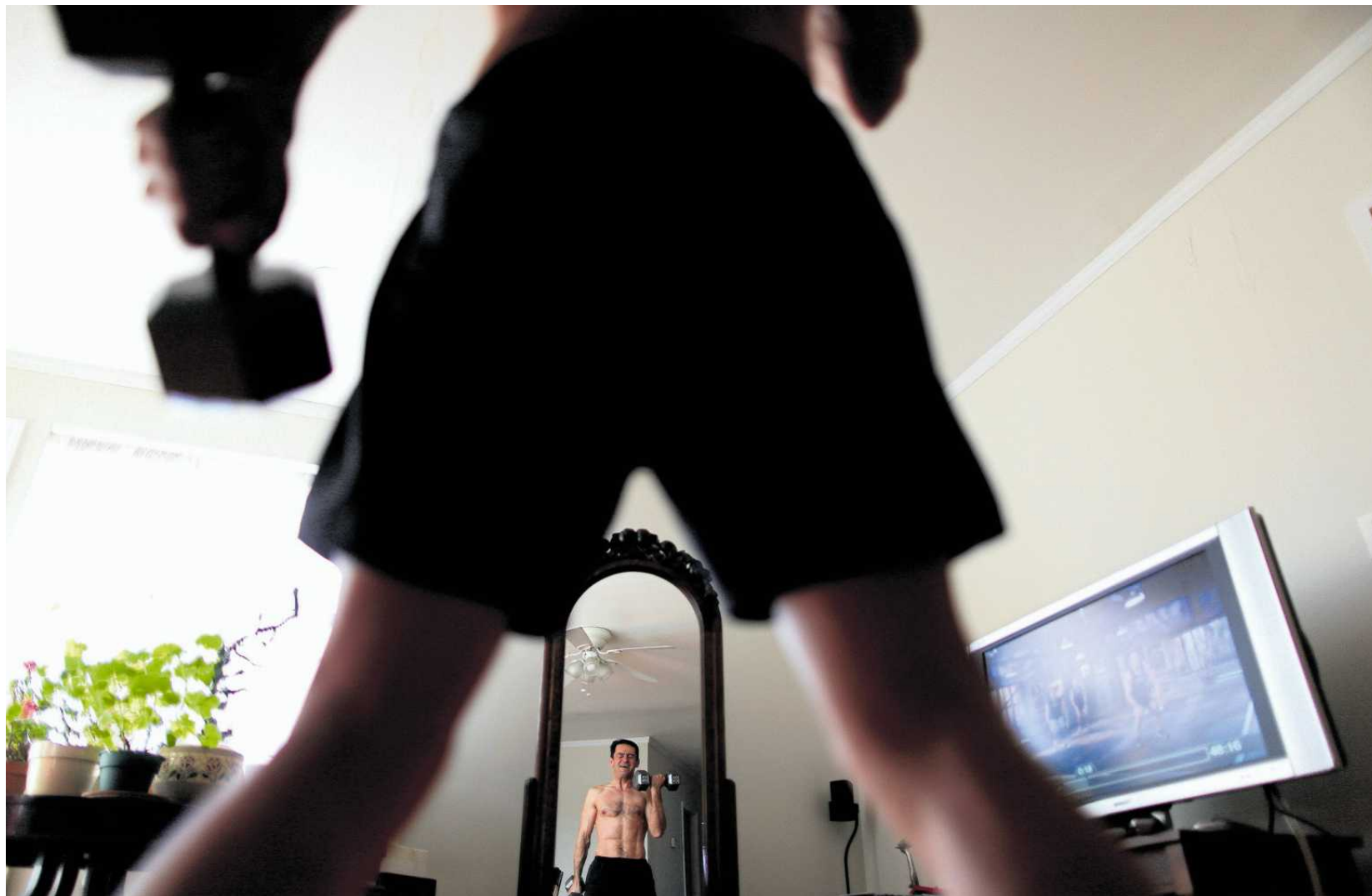
SSACZOŚĆ RZĄDZI

Najcelniej „matri-archiwalnego” ducha tego biennale chwytą chyba jednak „Mamma” Idy Karkoszki. — To hold złożony wszystkim pokoleniom matek różnych gatunków — mówi. — Na przykład wilczycy, która wykarmiła Romusa i Romulusa? — pytam.

— Też. Ale nie myślałam o konkretnym zwierzęciu, te piersi są po prostu ssące. to po łacinie ssak, w wielu językach słowa określające matkę i ssaka wywodzą się z tego samego źródła. Ssaczność, która wykształciła się w trakcie ewolucji, dała nam możliwość przemieszczania się i wychowywania kolejnych pokoleń, bo mały ssak zawsze ma pod nosem pokarm. Myślę też jednak o przyszłości. O tym, że może kolejne wykarmione pokolenia ludzi otworzą się mocniej na empatię, współpracę, zamiast toczyć walki o terytoria. Wiem, że to brzmi naiwnie, ale jeśli nie mamy nadziei na lepszy świat, to co nam pozostaje? ●

Najczęstsze błędy fitnessowe

JAK ĆWICZYĆ ZDRO



• – Aby osiągnąć cele wydajnościowe, warto skupić się też na celach rozwojowych, czyli takich jak np. poprawa techniki ćwiczeń – mówi Carla Meijen, psycholog sportu oraz adiunktka na Uniwersytecie w Amsterdamie

FOT. CHANG W. LEE/THE NEW YORK TIMES

Viralowe wyzwania fitnessowe zapewniają formę na krótko, nie pomagają w budowaniu trwałych zdrowych nawyków.

Talya Minsberg

THE NEW YORK TIMES

O miesiąc pojawiają się nowe trendy treningowe. Każdy z nich gwarantuje zdrowszą, silniejszą i szczuplejszą sylwetkę. Zwolennicy fitnessowej transformacji znanej jako „75 Hard Challenge” obiecują poprawę wytrzymałości psychicznej po 45-minutowych treningach wykonywanych dwa razy dziennie, przy jednoczesnym zachowaniu odpowiedniej diety i nawodnienia w postaci ok. 4 l wypijanych dziennie. Twórcy innej transformacji, znanej jako 12-3-20 (nie mylić z 12-3-30 lub 25-7-2) dają słowo, że trening przekształci ciało każdego ćwiczącego. Regularnie pojawiają się też na TikToku nowe treningi z kettlebellami (rodzaj odważników), które sugerują, że dzięki nim będziemy niemal natychmiast szybszymi biegaczami. Każda rolka z tymi treningami ma tysiące wyświetleń. Nie ulega wątpliwości, że intensywne ćwiczenia fizyczne mogą poprawić wytrzy-

małość, podobnie jak zdrowa dieta i większa ilość snu mogą pomóc poczuć się bardziej energicznym i wypoczętym. I choć plany treningowe w viralowych wyzwaniach fitnessowych są często dobrze prze-myślane, to jednak wywołują u odbiorców nieodpowiedni sposób myślenia o ćwiczeniach.

Jak wskazuje Victoria Sekely, fizjoterapeutka i założycielka Train Smart Run Strong, porady zawarte w tych wyzwaniach w najlepszym wypadku wprowadzają ćwiczącego w błąd, a w najgorszym – są dla niego niebezpieczne.

Wiele osób po wykonaniu wyzwań czuje się źle, nabawia się kontuzji lub po prostu czuje brak energii do dalszych ćwiczeń.

Oto, w jaki sposób możesz ocenić, które trendy fitnessowe mogą pomóc osiągnąć ci treningowe cele, a które narazić na kontuzję lub rozczarowanie.

REALISTYCZNIE PODCHÓDZ DO POCZĄTKÓW

Wiele wyzwań fitnessowych jest w rzeczywistości przeznaczonych dla osób, które już regularnie ćwiczą, a nie dla początkujących. Influencerzy, którzy je tworzą, najczęściej nie wiedzą, na jakim poziomie jest ich odbiorca.

– Osoba udzielająca porad w mediach społecznościowych nie musi mieć żadnego doświadczenia w tej dziedzinie poza własnym – mówi Heather Milton, fizjolog kliniczny oraz specjalista ds. kondycji z Centrum Wydajności Sportowej w NYU Langone Health.

Jeśli np. nigdy nie ćwiczyłeś/ćwiczyłaś z dużymi ciężarami, to codzienne wykonywanie drabiny swing z kettlebellami może skończyć się kontuzją. I choć niektóre wyzwania nie narzucają rodzaju ani intensywności ćwiczeń, to wykonywanie ich na samym początku przez godzinę lub więcej dziennie może być przytłaczające.

Zamiast tego Milton zaleca zacząć od 150 min aktywności fizycznej o umiarkowanej intensywności tygodniowo.

Najlepiej określić samodzielnie, obserwując siebie, co to jest umiarkowana aktywność fizyczna, zamiast wierzyć na słowo komuś z TikToka.

– Każda osoba ma indywidualne potrzeby wynikające z genetyki, typu ciała, historii medycznej, w tym historii urazów – dodaje Milton. Czynniki te wpływają na naszą zdolność do wykonywania różnych ćwiczeń i określają, które są korzystne dla naszego ciała.

Jeśli jesteś w stanie, to najlepiej współpracuj z profesjonalistą, który pomoże dostosować treningi do twojego aktualnego poziomu sprawności.

Każda osoba ma indywidualne potrzeby wynikające z genetyki, typu ciała, historii medycznej, w tym historii urazów

CELE KRÓTKOTERMINOWE I ROZWOJOWE

Viralowe plany treningowe często opierają się na prostym założeniu: wykonujesz określoną aktywność przez określoną liczbę dni, aby osiągnąć określony rezultat.

Ekspertci nazywają tego rodzaju założenia celami wydajnościowymi lub krótkoterminowymi. To np. też osiągnięty, dzięki ćwiczeniom, szybszy czas w biegu na ok. 2 km lub zdolność do wykonywania większej liczby podciągnięć za jednym razem.

– Aby jednak osiągnąć cele wydajnościowe, warto skupić się też na celach rozwojowych, czyli takich jak np. poprawa techniki ćwiczeń – mówi Carla Meijen, psycholog sportu oraz adiunktka na Uniwersytecie w Amsterdamie.

Jednym z takich celów jest nauka słuchania swojego ciała.

To ważny cel sam w sobie. Ekspertci twierdzą, że uświadomienie sobie istotności regularnych treningów jest o wiele ważniejsze dla długowieczności i odporności niż trzymanie się sztywnego kursu w krótkim okresie.

Jeśli zdarzy ci się mieć gorszy dzień i nie przebrnąć przez trening, zamiast się obwiniać, potraktuj to jako szansę na osiągnięcie celu rozwojowego, jakim w tym wypadku może być praca nad wytrzymałością psychiczną.

Te same zalecenia dotyczą sportowców biorących udział w zawodach. Zamiast skupiać się wyłącznie na czasie ukończenia wyścigu, czyli celu wydajnościowym, eksperci zalecają stawianie sobie mniejszych celów na trasie.

UNIKAJ WYZWAŃ

Podejmując wyzwania ograniczone liczbą dni, często zobowiązujemy się do codziennych ćwiczeń, bez dni wolnych. Na przykład pominięcie treningu w wyzwaniu „75 Hard Challenge” lub nieprzestrzeganie diety skutkuje rozpoczęciem wyzwania na nowo, od pierwszego dnia.

– Chociaż może to zadziałać w przypadku niektórych osób motywacyjnie, to jednak większość potrzebuje czasu wolnego, aby ich ciało i umysł mogły się zregenerować – mówi dr Sekely.

I dodaje: – Nie można budować mięśni i być szybszym bez odpoczynku i regeneracji. Tak fizjologicznie działa nasze ciało.

NIE OCENIAJ SUKCESU PO WYGLĄDZIE

Zdjęcia przed i po mogą pomóc wielu wyzwaniom fitnessowym stać się trendem w internecie. Ale nie warto używać swojego wyglądu jako miary sukcesu.

– Każdy z nas ma inny typ ciała i nasze mięśnie reagują na ćwiczenia w odmienny sposób – wyjaśnia Milton.

Ważnym celem i miarą sukcesu jest nasze samopoczucie w dążeniu do wzmocnienia, osiągnięcia wytrzymałości lub uzyskania elastyczności.

Wiele sportów wymaga cierpliwości i wytrwałej pracy, na które zwykle nie kładzie się nacisku w przypadku trendów fitnessowych.

– Nawyki wyrabia się poprzez wykonywanie prostych i łatwych elementów aktywności i powolne wprowadzanie ich do swojego stylu życia – mówi dr Sekely. I dodaje: – Kiedy porzucimy obsesyjne dążenie do perfekcji, możemy faktycznie robić postępy. ●

Ten artykuł oryginalnie ukazał się w „The New York Times”.
© 2024 The New York Times Company
Tłumaczenie: Ewa Tomkowska

Epigenetyka

Ciąża „zabiera” dwa lata życia



• **Autorzy publikacji w „Cell Metabolism” zbadali zmiany epigenetyczne u ponad setki ciężarnych. Utrzymują, że trzy miesiące od porodu wystarczyły, by wywołać ciążą postarzającą organizm zmiany epigenetyczne się cofnęły. Jednak nie u każdej matki cofnęły się w jednakowym stopniu** FOT. GETTY IMAGES

Naukowcy szacują, że ciąża mocno postarza kobiety, na szczęście poród je odmładza.

Tomasz Ulanowski

W inowajca? Zmiany epigenetyczne – podobne do tych obserwowanych u osób starszych.

Dopiero co pisaliśmy o wpływie zmian epigenetycznych na wiek biologiczny. Im jesteśmy starsi, udowodnili naukowcy, tym gorszej ekspresji ulegają długie geny (rzadziej są włączane, by wysyłać komórce instrukcję produkcji konkretnych białek).

A to dlatego, że długie geny składają się z większej liczby „liter” (nukleotydów – zasad azotowych), niż mają ich geny krótkie. Niestety, w długim zapisie istnieje wyższe ryzyko pojawienia się błędu. Z wiekiem

takie błędy się nawarstwiają i gen psuje się na tyle, że ulega wyciszeniu.

To zresztą niejedyny czynnik, które z czasem nawarstwiają się wokół DNA i w nim samym.

Okazuje się, że podobnie jak starzenie się na kobietą epigenetykę wpływa także ciąża.

Wskazują na to badania na myszach, a także te przeprowadzone

W przeciwieństwie do wieku chronologicznego – tego, ile lat przeżyliśmy – ten biologiczny jest parametrem płynnym. I w ogromnym stopniu zależy od naszego stylu życia

u ciężarnych. Ciąża biologicznie postarza organizm kobiety średnio o dwa lata.

– W sumie to nic dziwnego – komentuje na łamach „Nature” dr Kieran O'Donnell, współautor badania, którego wyniki ukazały się w ubiegłym tygodniu na łamach pisma „Cell Metabolism”. – Zaskakujące jest odwrócenie tego procesu już po porodzie.

Autorzy publikacji zbadali zmiany epigenetyczne u ponad setki ciężarnych i trzy miesiące po tym, gdy ciążę zostały rozwiązane. Utrzymują, że trzy miesiące od porodu wystarczyły, by wywołane ciążą postarzające organizm zmiany epigenetyczne się cofnęły.

Jednak nie u każdej matki cofnęły się w jednakowym stopniu!

Część badanych kobiet była wręcz biologicznie młodsza po porodzie niż we wczesnej ciąży.

Na drugim biegunie znalazły się natomiast kobiety otyłe lub karmiące wyłącznie piersią. Ciąża postarzała je najmocniej, a poród tylko w umiarkowanym stopniu wpłynął na cofnięcie niekorzystnych zmian epigenetycznych (u karmiących mogą się one wycofać po przejściu dziecka na dietę mieszaną bądź całkowicie pozbawioną matczynego mleka – ale tak daleko w czasie badanie nie sięgało).

Publikacja w „Cell Metabolism” jest więc kolejnym dowodem na ogromny wysiłek energetyczny, jaki ponoszą ciężarne (i karmiące – matczyne mleko jest za to bardzo zdrowe dla dzieci).

Potwierdza także, że w przeciwieństwie do wieku chronologicznego – tego, ile lat przeżyliśmy – ten biologiczny jest parametrem płynnym.

I w ogromnym stopniu zależy od naszego stylu życia. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34310163

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34309917

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34309416

wyborcza

TV

co piątek
z „Wyborczą”

Sprawdź,
co warto
obejrzeć

TV

CHŁOP!

TV

THE MANDALORIAN

TV

BARBIE

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

sporządzony zgodnie z § 6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r. poz. 2213, t.j.)

Burmistrz Bystrzycy Kłodzkiej

ogłasza II przetarg ustny nieograniczony w sprawie sprzedaży nieruchomości zabudowanej położonej w Bystrzycy Kłodzkiej przy ul. Wojska Polskiego 24 w granicach działki nr 963/2 (AM-7) o pow. 679 m2.

1. Opis nieruchomości: prawo własności nieruchomości grunтовой niezabudowanej położonej w Bystrzycy Kłodzkiej przy ul. Wojska Polskiego w granicach działki nr 963/2 (AM-7) o pow. 679 m2.

Nieruchomość zabudowana budynkiem użytkowym (byłe przedszkole) o pow. użytkowej ogólnej 391,39m2. Budynek wolnostojący, całkowicie podpiwniczony, dwukondygnacyjny z poddaszem nieużytkowym, wybudowany w końcu XIX wieku w technologii tradycyjnej. Ławy fundamentowe – nie badano. Konstrukcja budynku murowana z kamienia i cegły ceramicznej. Ścianki działowe częściowo mur pruski, częściowo z cegły. Dach w konstrukcji drewnianej kryty blachodachówką, Stalarka okienna stara, drewniana. Stan techniczny budynku jest zadowalający, stopień zużycia technicznego wynosi 55%.

Budynek wyposażony w następujące instalacje: elektryczna, wodociągowa, kanalizacyjna, gazowa, wentylacja grawitacyjna. Centralne ogrzewanie – tradycyjne, piec c.o. na opał stały, rury czarne, grzejniki stalowe, płytowe i żeliwne.

Księga wieczysta - SW1K/00029445/9- nie zawiera wpisów dotyczących obciążenia nieruchomości ograniczonymi prawami rzeczowymi, jak i hipoteką.

2. Zbycie nieruchomości: sprzedaż nieruchomości następuje w drodze przetargu ustnego nieograniczonego

3. II przetarg cena wywoławcza 450.000,- zł

4. Termin i miejsce przetargu: Przetarg odbędzie się w dniu 29 maja 2024 r. o godz. 10:00 w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Bystrzycy Kłodzkiej Plac Wolności 1 – sala nr 111 (I piętro)

5. Wysokość wadium: 45.000,- zł, termin wpłacenia wadium: do dnia 24 maja 2024 r.

6. Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu: tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Bystrzycy Kłodzka Plac Wolności 1 (obok pokoju 304 – III piętro), na stronie internetowej www.bip.bystrzyca.klodzka.pl/ w zakładce nieruchomości komunalne – ogłoszenia o przetargach oraz zostanie opublikowane w Monitorze Urzędowym.

7. Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje dotyczące przetargu: Wydział Geodezji i Gospodarki Gruntami Urzędu Miasta i Gminy w Bystrzycy Kłodzkiej, Plac Wolności 1, tel. 74/8117-652 lub 74/8117-653, e-mail: a.olma@bystrzyca.klodzka.pl. a w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Wydział Urbanistyki i Planowania tel. 74/8117-668 w godzinach 730 – 1530, za wyjątkiem wtorków 9:00-17:00.

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

PREZYDENT MIASTA SOSNOWCA

ogłasza

drugi ustny przetarg nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej, stanowiącej własność Gminy Sosnowiec, położonej w Sosnowcu przy ul. R. Dmowskiego, oznaczonej geodezyjnie jako działki 3477, 3478 oraz 2069/3, obręb 0003 Zagórze, zapisane w księdze wieczystej nr KA1S/00074492/3, o powierzchni łącznej 12782 m².

Nieruchomość posiada regularny kształt, jest niezagospodarowana. Zgodnie z zapisami obowiązującego miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego (uchwała Rady Miejskiej w Sosnowcu z dnia 25.03.2021 r., nr 693/XXXIX/2021) nieruchomość jest przeznaczona pod: tereny zabudowy produkcyjnej (symbol Na.86 P).

1. Cena wywoławcza do przetargu wynosi: 1.731.000,00 zł (słownie: jeden milion siedemset trzydzieści jeden tysięcy złotych). Do zaoferowanej ceny zostanie doliczony należny podatek VAT, według stawki obowiązującej na dzień zbycia nieruchomości. Na dzień ogłoszenia przetargu obowiązująca stawka VAT wynikająca z ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (tekst jednolity Dz. U. z 2024 r., poz. 361 z późn. zm.) wynosi 23%.

2. Przetarg odbędzie się w dniu 7.06.2024 r. o godz. 9.30 w Urzędzie Miejskim w Sosnowcu, al. Zwycięstwa 20, w sali 307, II piętro.

3. Wysokość wadium wynosi: 200.000,00 zł (słownie: dwieście tysięcy złotych).

4. Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Sosnowcu przy al. Zwycięstwa 20, a także opublikowane na stronie internetowej pod adresem: bip.um.sosnowiec.pl w zakładce Nieruchomości/Przetargi oraz na stronie www.sosnowiec.pl.

5. Szczegółowe informacje o przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Sosnowcu, ul. I. Mościckiego 14, pokój 419, IV piętro, tel. 32 296 06 68.

Czy Sabalenka zagra na igrzyskach w Paryżu?

Teoretycznie Aryna Sabalenka nie ma na to szans z dwóch szalenie ważnych powodów. Ale jest jeszcze powód trzeci.

Radosław Leniarski

W Rosji się zagotowało, choć Sabalenka jest Białorusinką. Zagotowało się, bo jest Białorusinką reżimową, czyli także ich, Rosjan.

Otóż mimo ogłoszonej kilka dni temu decyzji Międzynarodowej Federacji Tenisowej (ITF), że tenisistki i tenisiści z tych dwóch krajów odpowiedzialnych za wojnę w Ukrainie mogą wystąpić na igrzyskach w Paryżu, to jednak kilka fachowych portali wyraziło wątpliwość, czy spełnią warunki startu.

Kieliszek wódki za zdrowie Aryny Sabalenki

Wątpliwości dotyczą też wiceliderki rankingu WTA Sabalenki, za której zdrowie Aleksander Łukaszenka wypił riumku wódki, czyli kieliszek czystej do pasztetu, gdy pierwszy raz wygrała turniej Wielkiego Szlema w styczniu 2023 r. Klip z golnięciem dwudziestki nie przebił popularnością legendarnego „No, naliwaj!” z Soczi, ale też ma swój klimat, straszny i śmieszny, bo to scena jakby żywcem wzięta z filmu „Kiler”: Siara gada z Kilem, wnętrza białe-złote, jakiś biały Pimppek merda ogonem na stole Łukaszenki.

– Ogólnie jasne jest dla wszystkich w środowisku tenisowym, że Sabalenka w Paryżu zagra – mówi jednak „Wyborczej” Adam Romer, redaktor naczelny i wydawca magazynu „Tenis Klub”. Ale teoretycznie wszystko wcale nie jest takie jasne.

Sabalenka już raz została wykluczona z turnieju wielkoszlemowego, gdy Anglicy nie pozwolili na start Rosjan i Białorusinów w Wimbledonie w 2022 r. – właśnie z powodu rozpętania przez ich kraje wojny w Ukrainie. Czyli takie wykluczenie jest możliwe.

Akurat Sabalenka robi bardzo dużo i sprytnie, żeby – jakby mawiają Wyspiarze – mieć ciastko i zjeść ciastko. To znaczy grać w tenisa, zarabiać miliony dolarów, mieszkać w Miami i zadawać sztyku na portalach społecznościowych, a jednocześnie być w dobrych stosunkach z dyktatorem Białorusi i go wspierać, niekoniecznie po cichu. Co prawda od roku jest z tym trochę gorzej, ale o tym później.

MKOl, czyli organizacja pod egidą której zostanie rozegrany tenisowy turniej w Paryżu, wprowadził rekomendacje, które wykluczają z udziału w igrzyskach osoby z rosyjskim lub białoruskim paszportem propagujące wojnę lub mające związek z resortami si-



• **Aryna Sabalenka** FOT. JONATHAN HUI / USA TODAY / REUTERS

Sabalenka robi bardzo dużo i sprytnie, żeby – jakby mawiają Wyspiarze – mieć ciastko i zjeść ciastko. To znaczy grać w tenisa, zarabiać miliony dolarów, mieszkać w Miami, a jednocześnie być w dobrych stosunkach z dyktatorem Białorusi

łowymi. O ile na ostatnich igrzyskach, w których Rosjanie i Białorusini mogli startować bez żadnych sankcji, kar i ograniczeń – czyli w Londynie w 2012 r. – było ich prawie 600, to teraz MKOl podlicza, że w Paryżu może stać się kilkudziesięciu. Według MKOl prawo do startu wywalczyła do dzisiaj dwunastka, komitet nie zdradził nazwisk. Rosjanie naliczyli 30 swoich sportowców z zapewnionym udziałem w igrzyskach w Paryżu.

Czy Sabalenka powinna zagrać na igrzyskach?

Rekomendacje MKOl właściwie pogrzebały szanse olbrzymiej większości Rosjan i Białorusinów na start – głównie w tradycyjnych, niedomagających komercyjnie sportach olimpijskich (bo przede wszystkim takie są wspierane przez państwo). Ale milionerzy tenisowi mają się znakomicie.

Sabalenka z wojskiem lub policją związana nie jest. Popierała Łukaszenkę, dała temu wyraz w liście, jaki po sfalszowanych wyborach w 2020 r. podpisało 1100 sportowców.

Ale haniebny list z poparciem dla białoruskiego despoty, zezwalającego na brutalną pacyfikację ulicznych protestów, inspirowanego bicia i zamykanie między innymi sportowców, nie ma jednak związku z rekomendacjami MKOl – tenisowa diwa podpisała go przed wojną w Ukrainie.

Sabalenka wypowiedziała się publicznie przeciwko niej przy okazji Rollanda Garrosa w 2023 r. Dwukrotnie opuściła konferencję prasową, żeby uniknąć pytań o wojnę, ale w końcu przyszła, gdy pokonała Elinę Switolinę. Ukrainka nie podała jej ręki po meczu, Sabalenka – mimo, że wiedziała, że tak będzie – zrobiła dziwną minę, a sytuacja sprowokowała kibiców do gwizdów. I wtedy Białorusinka musiała się do wojny odnieść.

Z jednej strony zrobiła to tak, jakby chodziło o wszystkie wojny świata, od walki o ogień po Wojnę Klonów, a nie o tę konkretną zbrodniczą wojnę w Ukrainę, którą czynnie wspiera Łukaszenka. Potem – maksymalnie dociśnięta do ścian przez reporterów, w tym ukraińskich – powiedziała jednak, że „nie popieram

wojny, to znaczy nie popieram teraz Aleksandra Łukaszenki”. Nic nie wiadomo o dalszych kontaktach tenisistki z dyktatorem.

Na terenie Białorusi stacjonują wojska rosyjskie, stoją wyrzutnie rakiet, z północnego kierunku jechały zmechanizowane kolumny na Kijów w pierwszych dniach i tygodniach inwazji.

Aryna Sabalenka jedzie do Ufy

Tym niemniej w listopadzie i grudniu 2022 r., gdy trwała inwazja, Sabalenka była z honorami goszczona w Ufie w Rosji, gdzie grał w hokeja jej ówczesny partner Konstantin Kolcow, ulubieniec Łukaszenki, członek jego amatorskiej drużyny hokejowej. Oficjalnie przygotowywała się tam do występu w Australian Open (tego, po którym Łukaszenka golnął kieliszek wódki za jej zdrowie). Klub Saławat Julajew chętnie angażował się w propagandę wojenną, widać to było nie tylko na trybunach. Jego szef odwiedzał żołnierzy z Baszkirii na okupowanych terytoriach Ukrainy, czym się chwalił na klubowych kanałach Telegramu.

Jak do tych faktów podejdzie specjalna, trzyosobowa komisja weryfikacyjna MKOl, do której będzie należało ostatnie zdanie, jeśli chodzi o wypełnienie warunków etycznych przez zawodników? Z pewnością Ukraińcy dostarczą komisji wszelkich poszlak i dowodów. Jest w niej były tenisista stołowy z Korei Płd, wiceprzewodnicząca MKOl z Aruby oraz legendarny koszykarz hiszpański Pau Gasol.

Ale żeby formalnie dopuścić Sabalenkę oraz innych reprezentantów Białorusi i Rosji do występu na igrzyskach w Paryżu, najbardziej postarać się musi sama Międzynarodowa Federacja Tenisowa (ITF). Mianowicie musi zrobić dla nich wyjątek.

ITF sam bowiem postawił warunek: przyszły olimpijczyk musi wziąć udział w dwóch startach Pucharu Davisa lub Pucharu Billie Jean King w czteroletnim cyklu olimpijskim (przy czym co najmniej raz w ostatnich dwóch latach). Sabalenka ostatnio zagrała w pucharze BJK w lutym 2020 z Holandią. W przesuniętym na 2021 r. finale rozgrywek w Budapeszcie nie wystąpiła, nie było jej nawet w składzie reprezentacji. A potem ITF wykluczyła Rosję i Białoruś z turniejów drużynowych.

– Z pewnością ITF robi wyjątek, gdyż Rosjanie i ich poplecznicy, na przykład z Kazachstanu, są zbyt mocną grupą wpływu w federacji, zaś zawodnicy są w światowej czołówce. A to oznacza pieniądze i jeszcze raz pieniądze – mówi Romer.

I to jest właśnie ów trzeci powód, prawdopodobnie przekreślający poprzednie dwa, związane z polityką, w której Sabalenka jest przebiegła. I przepisami, które tylko z pozoru są nie do złamania. ●

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34304882

Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Avalon” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego ALEKSANDRA ŚLIWY, który urodził się jako wcześniak z zespołem Downa.

Chłopczyk zmaga się z opóźnionym rozwojem psychoruchowym, niedostuchem prawostronnym, niedoczynnością tarczycy, dysfunkcją ruchu, jest po operacyjnym leczeniu wrodzonej wady serca, a także operacji niedrożności dwunastnicy, Aleksander to bardzo pogodny chłopiec. Wymaga dalszego leczenia, wyjazdów na turnusy rehabilitacyjne, logopedyczne, co przekracza możliwości finansowe rodziny. Dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę na dalszą walkę o zdrowie Aleksandra.

Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym

62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

Tytuł wpłaty: Śliwa 12842 na ochronę zdrowia



wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Mikołaj Chrzan, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

